

NA TROPIE
BEZWŁADU

8

SENIORZY O SOBIE

9

JAKI TO MA BYĆ
DODATEK?

OPINIE CZYTELNIKÓW

O CZYM
DYSKUTOWANO
NA
PLENUM

5

UWIERZYĆ
NA SŁOWO

7

KIELCE
POSTULUJĄ

6



GŁOS NAUCZYCIELSKI

6

8 II 1981

ROK LXIV • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 3 ZŁ

26 I 1981

PLENUM ZG ZNP PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA

...NIE ZGODZIMY SIĘ NA MNIEJ

Jak już informowaliśmy w poprzednim numerze „Głosu”, 26 stycznia br. obradowało plenum Zarządu Głównego ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania. Przedmiotem analizy były — dostarczone uprzednio członkom plenum, zaakceptowane przez prezydium, projekty dwóch dokumentów: planu realizacji programu działania ZNP na lata 1981—83 oraz planu pracy Związku na 1981 rok. Podstawę do dyskusji stanowił także referat Prezydium ZG ZNP (tekst obok) wygłoszony przez wiceprezesa Michała Langowskiego oraz wystąpienie wiceministra oświaty i wychowania Zygmunta Huszczy, który poinformował o stanie realizacji nauczycielskich postulatów. W wyniku dyskusji, w której wzięło udział 14 osób, plenum zaaprobowало obydwa dokumenty.

Członkowie plenum zaakceptowali także wstępne propozycje związkowej koncepcji zmian w Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela oraz zatwierdzili regulaminy sekcji zawodowych i Sekcji Pracowników Gospodarczych i Administracyjnych. Natomiast projekt regulaminu Sekcji Emerytów i Rencistów będzie jeszcze — ze względu na zgłoszone w dyskusji zastrzeżenia — przedmiotem dalszej analizy w sekcji. Plenum powołało Komisję Zjazdową, której zadaniem będzie przygotowanie XIV Krajowego Zjazdu Delegatów oraz podjęło uchwałę precyzującą stanowisko Zarządu Głównego w dyskutowanych sprawach.

W obradach, które prowadził prezes Kazimierz Piłat, uczestniczyli: wiceminister Zygmunt Huszcza, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Władysław Kata oraz kierownik Wydziału Oświaty i Kultury NK ZSL, Ludwik Maceczek.

Program działania przyjęty w październiku 1980 roku na XIII Krajowym Zjeździe Delegatów, określony został jako otwarty na ewentualne zmiany, korekty i uzupełnienia. W miesiąc później 17 listopada 1980 roku podpisany został protokół ustaleń w sprawie złożonych w Komisji Rządowej w Gdańsku — przez ogólny Związek Nauczycielstwa Polskiego — postulatów nauczycieli i pracowników oświatowo-wychowawczych. Zgodnie z propozycją nauczycieli środowiska gdańskiego — członków ZNP, Zarząd Główny ZNP zobowiązał się do kontroli i współuczestniczenia w realizacji tego porozumienia.

W podpisanym protokole — w oparciu o przedstawione we wnioskach potrzeby w zakresie bazy materialnej oświaty, sytuacji bytowej pracowników oraz zadań wynikających z wyżu demograficznego — stwierdziliśmy, iż uważamy za konieczne zwiększenie udziału oświaty w podziale dochodu narodowego do ponad 6 proc.

Biorąc pod uwagę, wyrażone wcześniej pod adresem rządu, żądania ZNP w sprawie podwojenia udziału oświaty w dochodzie narodowym przeznaczonym do podziału, minister oświaty i wychowania uznał tę sprawę za najistotniejszą dla dalszego rozwoju oświaty i wychowania i wystąpił po raz kolejny, przy poparciu Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, o zwiększenie nakładów na oświatę w 1981 roku z 73,5 do 110 miliardów złotych. E-

wentualne przyjęcie tego wniosku na najbliższej sesji Sejmu oznaczałoby przeznaczenie na cele oświatowe około 6 proc. dochodu narodowego. Zgodnie z treścią protokołu ustaleń i wcześniejszymi porozumieniami Ministerstwo Oświaty i Wychowania ma obowiązek konsultowania ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego kierunków i sposobu wykorzystywania zwiększonych nakładów na oświatę.

Należy również przypomnieć, że w trosce o doskonalenie jakości pracy szkół minister oświaty i wychowania oraz Zarząd Główny ZNP uznają za celowe przeprowadzenie istotnych zmian w programach i podręcznikach szkolnych, ze szczególnym uwzględnieniem treści wychowania humanistycznego i patriotycznego. Minister oświaty i wychowania aprobował także wniosek ZNP w sprawie wprowadzenia nauki historii do programu nauczania w zasadniczych szkołach zawodowych od roku szkolnego 1981/82.

Wiele wniosków zawartych we wspomnianym protokole ustaleń, mimo że nie wynikają z przyjętego na zjeździe programu, proponujemy uwzględnić w planie realizacji programu działania.

ZBYT OPIESZALE

Uznajemy, że aktualnie niezbędne jest dopilnowanie terminów realizacji przyjętych do załatwienia wniosków. Na podsta-

wie uzyskiwanych przez nas informacji i ograniczonych konsultacji prac podejmowanych przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania zmuszeni jesteśmy wyrazić głębokie zaniepokojenie dotychczasowym stanem realizacji wniosków obowiązujących obie strony. Nie jest nam znany aktualny stan realizacji 17 wniosków wynikających z porozumienia Komisji Rządowej i ZNP, których termin załatwienia upłynął z końcem 1980 roku.

Wśród nie załatwionych wniosków większość dotyczy takich spraw, których realizacja nie jest związana z dodatkowymi nakładami finansowymi. Co stało na przeszkodzie w podjęciu decyzji w takich sprawach jak na przykład:

- zniesienie limitowania etatów w działalności podstawowej w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych (wniosek nr 63);

- wydatne ograniczenie sprawozdawczości statystycznej (wniosek nr 71);

- zniesienie obowiązujących limitów na zakup pomocy naukowych i zakazu wydawania rachunków na zakup materiałów (wnioski 100 i 105);

ODWIEDZIŁAM WOJEWÓDZTWO NOWOSĄDECKIE

SZKOŁA GMINNA
POD LUPĄHALINA
SZYMCZAK

Od pewnego czasu z różnych stron kraju słysząc apele o reaktywowanie pełnych ośmioklasowych szkół podstawowych tam, gdzie przed kilku laty, w wyniku reformy szkolnej, stopień ich został obniżony. Prośby te, a nawet żądania, są coraz liczniejsze. Ich autorzy wysuwają argumenty, że w mechanizmie zbiorczej szkoły gminnej stale coś szwankuje, że koszty tej strategii oświatowej ponoszą dzieci. Czy jednak zawsze mają rację? Czy warto na przykład podnosić stopień organizacyjny szkoły, zdając sobie sprawę, że spowoduje to konieczność łączenia klas? Czy warto się cofać?

Aby odpowiedzieć sobie na to oraz na kilka innych, związanych z gminną oświatą pytań, w połowie grudnia ubiegłego roku odwiedziłam województwo nowosądeckie. Pomimo wielu zalet i uroków turystyczno-krajoznawczych, teren ten do łatwych nie należy. Sporo tu jeszcze wiosek i osad, do których nie prowadzi żadna droga z prawdziwego zdarzenia, lecz jedynie szlak turystyczny i do których nawet latem dojechać można tylko samochodem terenowym, przystosowanym do panujących tu warunków, zaś w zimie są praktycznie odcięte od świata. Problemy, gnębiące powszechnie gminną oświatę, mogą więc występować tu o wiele ostrzej niż w innych regionach.

6

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA

przyjął kierownictwo

Zarządu Głównego ZNP - Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych

29 stycznia bieżącego roku przewodniczący Rady Państwa, Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze kierownictwo Zarządu Głównego ZNP — Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych, reprezentowane przez kolegów: Andrzeja Malanowskiego, Juliusza Lecha Kulikowskiego, Wiesława Jasiobędzkiego, Andrzeja Kałuzińskiego i Bogusława Baranowskiego.

Przedmiotem ponad 2,5-godzinnej rozmowy były aktualne problemy nauki w Polsce, zawodowe problemy środowiska pracowników szkół wyższych i instytucji naukowych. Wymieniono również poglądy na temat aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju.

Przedstawiciele naszego Związku poinformowali przewodniczącego Rady Państwa o swoim udziale w pracach nad ustawami o szkolnictwie wyższym, Polskiej Akademii Nauk, instytutach naukowo-badawczych, stopniach i tytułach naukowych oraz Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Przedstawiciele Zarządu Głównego krytycznie ocenili dotychczasowy stan tych prac, a zwłaszcza brak korelacji między przygotowywanymi w różnych zespołach i prowadzonymi przez różne resorty projektami poszczególnych ustaw. Związek domagać się będzie uregulowania kompleksowego i jednolitego, co dotyczyć powinno w szczególności kwestii statusu pracownika nauki. Ze zrozumieniem ze strony przewodniczącego Rady Państwa spotkała się zaprezentowana przez nasz Związek koncepcja umownego stosunku pracy nauczycieli akademickich bez względu na zajmowane stanowisko (od asystenta do profesora) oraz propozycja odzienia stanowisk pracy (asystent, adiunkt, docent, profesor) od stopni i tytułów naukowych (doktor, doktor habilitowany, profesor).

Przewodniczący Rady Państwa został także poinformowany o stanowisku zajętym przez Prezydium ZG ZNP — Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych w kwestii aktualnego stanu realizacji procesu odnowy życia społeczno-politycznego w kraju (stanowisko to zamieszczamy w całości w 7 numerze Biuletynu ZNP — Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych).

Przedstawiciele naszego Związku zwrócili uwagę, że już 15 stycznia bieżącego roku, w liście do prezesa Rady Ministrów, Sekretariat ZG ZNP — Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych zaproponował ogólnokrajowe referendum w zakładach pracy w kwestii skracania czasu pracy.

Z zainteresowaniem wysłuchał przewodniczący Rady Państwa informacji o aktualnym stanie prac nad uruchomieniem Funduszu Pomocy im. Robotników Wybrzeża.

Ważnym elementem rozmowy były przedstawione przewodniczącemu Rady Państwa postulaty dotyczące finansowania nauki i szkolnictwa wyższego, ze szczególnym uwzględnieniem środków dewizowych na zakup aparatury, dokumentacji naukowej, literatury i czasopism zagranicznych.

Rozmowy przebiegały w atmosferze życzliwości i wzajemnego zrozumienia.

KOLEGIUM MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

TEMAT: PLANY NAUCZANIA

12 stycznia bieżącego roku odbyło się posiedzenie Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Głównym tematem obrad były projekty planów nauczania dla szkół podstawowych i liceów ogólnokształcących, z uwzględnieniem różnych wariantów wprowadzenia wolnych sobót. Materiały do dyskusji przygotował Instytut Programów Szkolnych. Były one wcześniej konsultowane z członkami Rady Naukowej Ministerstwa Oświaty i Wychowania, omawiane na zebraniach w zakładach przedmiotowych oraz Kolegium IPS, opiniowane z nauczycielami wybranych szkół podstawowych i średnich. Projekty planów nauczania zostały także przesłane do departamentów resortu oświaty i wychowania, które nadesłały swoje uwagi i wnioski. Słowem, zastosowano konsultację w kompetentnych gronach i zespołach specjalistów. Mimo to przedłożone materiały spotkały się z generalną krytyką członków kolegium i zaproszonych gości, wśród których byli również przedstawiciele nauczycielskich związków zawodowych.

Trudno w krótkim materiale redakcyj-

nym omówić w sposób szczegółowy wnioski i postulaty wszystkich zabierających głos w dyskusji. Warto jednak stwierdzić, co następuje.

● Przeważał pogląd, że proponowany tygodniowy wymiar godzin nauczania nie może być przekroczony, gdyż groziłoby to nadmiernym przeciążeniem ucznia.

● Wyrażano dość rozbieżne poglądy odnośnie liczby godzin przeznaczonych na nauczanie muzyki, plastyki, pracy technicznej oraz kultury fizycznej w klasach I—III szkoły podstawowej. Jedni z dyskutantów uważali, iż w tych klasach na muzykę, plastykę oraz pracę techniczną należy przeznaczyć po jednej godzinie tygodniowo, na wychowanie fizyczne — dwie godziny w tygodniu, choć byli głosy także za 3—4 godzinami w tygodniu.

● Zgłaszano postulaty o rezygnacji z przedmiotu „środowisko społeczno-przyrodnicze”, z uwzględnieniem zawartych w nim treści w programie języka polskiego, nauczanego w zwiększonym wymiarze godzin.

● Różne poglądy wyrażano w sprawie przedmiotu „przysposobienie obronne”.

● Odnośnie zmian w planach nauczania liceów ogólnokształcących wyrażono poglądy w sprawie nauczania poszczególnych przedmiotów. Były opinie domagające się ograniczenia nauczania wychowania technicznego (tylko w klasach pierwszych i drugich po jednej godzinie tygodniowo), wychowania plastycznego lub muzycznego (tylko w klasach pierwszych i drugich po jednej godzinie w tygodniu).

● Padły propozycje, by profilowanie w liceum ogólnokształcącym rozpoczynać dopiero po klasie drugiej (myślę, że jest to wniosek słuszny).

● Wielu dyskutantów podnosiło problem zwiększenia godzin nauczania historii i języka polskiego, do pięciu godzin tygodniowo.

I tak można by wylizować długo. Rzecz jednak nie w wylizanie. Czas goni, upływają tygodnie i miesiące, a my — prawdę mówiąc — nie wiemy jeszcze, jak to będzie naprawdę z tymi wolnymi sobotami w szkole. Decyzji jednak wciąż brak, a od niej między innymi zależy ostateczne zaprojektowanie planów nauczania w szkołach podstawowych i średnich.

Wydaje mi się także, iż projekty (kolejne) planów nauczania muszą być szeroko przekonsultowane w środowiskach nauczycielskich. Z propozycją tak pojętej konsultacji wystąpił wiceprezes ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania, Stanisław

Grzeźniak. Przedstawił on również w swojej wypowiedzi wiele wniosków i postulatów środowiska nauczycielskiego, które niezbyt konsekwentnie wcielane są w życie przez resort oświaty i wychowania.

Ustosunkowując się do przedstawionych przez Instytut Programów Szkolnych programów, pan Roman Lewtak z Gdańska, przewodniczący Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” stwierdził między innymi, że projekty planów nauczania zostały zbyt późno dostarczone i nie można było ich przekonsultować w środowisku, zebrać opinii i uwag. W związku z tą sytuacją, uwagi i refleksje o projektach przesłane zostaną pod adresem resortu w późniejszym terminie.

W końcowej części obrad zabrał głos minister oświaty i wychowania, Krzysztof Kruszewski, który stwierdził: „Przedstawione projekty planów nauczania wciąż wymagają dyskusji. Czas jednak nie pozwala na odkładanie w nieskończoność tego ważnego tematu. Trzeba więc dokonać odpowiednich korekt i przedstawić kolejne opracowanie, które musi być poddane szerokiej dyskusji w zespołach naukowców i nauczycieli”. (ZP)

PS. Jeśli tylko otrzymamy z IPS kolejną wersję planów nauczania w szkołach podstawowych i liceach ogólnokształcących, jesteśmy gotowi je opublikować.

PROTEST SEKCJI WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

W związku z nadaniem przez telewizję w dniu 23 stycznia bieżącego roku audycji na temat organizacji pracy i funkcjonowania placówek przedszkolnych, Sekcja Wychowania Przedszkolnego Zarządu Głównego ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania wyraża protest przeciwko emisji tego programu, szkodliwego społecznie i uwłaczającego godności zawodowej nauczycieli przedszkoli.

W naszej ocenie, a także nauczycielek pracujących w przedszkolach na terenie całego kraju, program ten uogólnił w sposób niedopuszczalny indywidualne przykłady niedociągnięć w pracy placówek przedszkolnych, a także podważył ich niezaprzeczalny dorobek wychowawczy i opiekuńczo-dydaktyczny.

Domagamy się zajęcia przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, a także telewizję oficjalnego stanowiska w tej sprawie za pośrednictwem środków masowego przekazu.

Prezydium
Sekcji Wychowania Przedszkolnego
ZG ZNP Pracowników Oświaty
i Wychowania
Warszawa, 25 stycznia 1981 roku

Piszę w imieniu koleżanek, nauczycielek przedszkoli — i swoim własnym — w sprawie emitowanej w TV, 23 stycznia bieżącego roku, w programie drugim, audycji telewizyjnej pani Ewy Piątkowskiej.

W naszym przekonaniu był to program wielce krzywdzący, wręcz paszkwil, który wywołał szereg protestów, tym bardziej że opierał się na anonimach. Sposób przedstawienia problemów poruszonych przez panią redaktor uwłacza wszystkim pracownikom przedszkoli.

Szkoda, że pani Ewa Piątkowska nie zadała sobie trudu zbadania sytuacji przynajmniej w kilku placówkach po to, aby zarzuty kierować pod konkretnym adresem.

Sądzę, że podobnie jak ja oburzeni są pracownicy resortu oświaty we wszystkich województwach. Nietakt pani redaktor można usprawiedliwić jedynie nieznaną jej faktów i brakiem doświadczenia. Popierając opinie zawarte w anonimie, autorka audycji nie może liczyć na pozyskanie sympatii widzów. Myślę, że gdyby ktoś wcześniej, przed emisją, zainteresował się programem, odpowiedziałaby pani redaktor, że tak nie można, że w ten sposób krzywdzi wszystkich pracowników, a nie wszyscy są tacy źli, skoro codziennie w całej Polsce powierzamy ich opiece nasze pociechy.

Na zakończenie programu pani Ewa Piątkowska potwierdziła swoją opinię słowami z anonimu, zachęcając zainteresowanych do wypowiedzi w poruszanej przez siebie kwestii. Zapowiedziała pilotowanie tej sprawy i kontynuowanie programu,

TO BYŁA ZŁA AUDYCJA

który zapewne zadziała, jak przysłowiowy „kij w mrowisku”, gdyż w obecnej chwili nie jest to wcale trudne i na to pani redaktor zapewne liczy.

Nietrudno bowiem dzisiaj podburzyć rozdrażnionych i zatroczonych o jutro swoich dzieci rodziców, którzy w mozołnym trudzie zdobywają masło, mleko czy kawałek wędliny dla dziecka. Pani Ewa Piątkowska, „odsłaniając” kulisy magazynów w przedszkolach, z których pracownicy wynoszą pełne torby, na pewno „otworzy oczy” wielu rodzicom, których pociechom dzieje się w przedszkolu tak wielka krzywda. Panie przedszkolanki w potworny, wręcz nie do opisania, sposób tyraniują i maltretują głodne i bezbronne dzieci, wóźne i sprzątaczkę, pani dyrektor tymczasem zjada porcję kiełbasy przewidzianą dla dzieci na podwieczorek, a kucharki opróżniają magazyn, pozostawiając na jutro szczyptę kaszy mannej i ćwierć kostki margaryny, po czym wszyscy z wyładowanymi torbami udają się do domu.

Aby nie być poświadczoną o stronnictwość, wyjaśniam, iż nie jestem pracownikiem przedszkola, lecz nauczycielką geografii. Jednak bardzo zabolalo mnie takie potraktowanie pracowników przedszkoli, którym matki — podkreślam jeszcze raz — z ogromnym zaufaniem powierzają swoje pociechy. Dlatego uważam, że jeżeli mają

miejsce przypadki poruszone w TV przez panią redaktor, należy je kierować pod konkretnym adresem. Nie wolno ich natomiast uogólniać. Myślę, że w tej sprawie wypowiedzą się nie tylko pracownicy przedszkoli, lecz także władze oświatowe oraz ZNP.

Dla pełnego sukcesu proponuję pani redaktor nowy temat: losy niektórych (tego właśnie słowa brakowało w programie pani Ewy Piątkowskiej) pracowników telewizji, którzy napelniali swoje torby milionami i to w obcej walucie, a których losy osnuła są, jak dotychczas, tajemnicą. Widownia stuprocentowa, sukces gwarantowany tym bardziej, że pani redaktor nie będzie musiała korzystać z anonimów, lecz z faktów zaczerpniętych z własnego podwórka.

Na marginesie mojej wypowiedzi słagnę dorzucić drobną uwagę, dotyczącą słownictwa zastosowanego w wyżej wymienionym programie: „przedszkolanka”, jako określenie nauczycielki przedszkola. A przecież wiadomo, że przedszkolanka, to dziewczynka uczęszczająca do przedszkola, natomiast osoba prowadząca zajęcia z dziećmi to nauczycielka lub wychowawczyni przedszkola legitymująca się dyplomem studium wychowania przedszkolnego, a często dyplomem wyższej uczelni.

MARIA BRODYS

Zator
woj. śląskie

KARTA PRAW I OBOWIĄZKÓW

29 stycznia Sejmowa Komisja Oświaty i Wychowania obradowała nad projektem nowelizacji Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. Jak wiadomo, Karta w dzisiejszym kształcie została uchwalona przez Sejm w 1972 roku. Dziś wiele ustaleń zawartych w Karcie nie odpowiada potrzebom środowiska nauczycielskiego. Karta w pewnym stopniu działa hamująco na możliwość korzystnego uregulowania wielu istotnych i ważnych dla nauczyciela, szkoły i oświaty, problemów. Stąd zaistniała konieczność nowelizacji tej ustawy, usunięcia z niej lub zmiany tych wszystkich przepisów, które — w odczuciu nauczycieli — są krzywdzące i niesprawiedliwe, stanowią przeszkodę w wykonywaniu zadań.

Kwestie te były podnoszone bardzo często w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej prowadzonej w Związku Nauczycielstwa Polskiego, szczególnie w ostatnim okresie oraz na XIII Zjeździe ZNP. Wychodząc naprzeciw tym wszystkim krytycznym uwagom i postulatom, nowo wybrany na XIII Zjeździe Sekretariat ZG ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania powołał 25 października 1980 roku zespół roboczy dla opracowania wstępnej koncepcji zmian w Karcie. W miesiąc później, na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP, powołana została Społeczna Komisja Związkowa do Spraw Nowelizacji Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. W jej skład weszli działacze związkowi, nauczyciele i przedstawiciele sekcji związkowych. W wyniku pracy komisji, jak również szerokiej wymiany poglądów z nauczycielami, opracowano projekt znoweli-

zowanej Karty. Propozycje zmian zostały przedstawione w 1 i 2 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z 1981 roku i poddane pod dyskusję.

Równocześnie — niezależnie od komisji związkowej — powołany został w Ministerstwie Oświaty i Wychowania zespół roboczy do spraw nowelizacji Karty. Praca tego zespołu polegała między innymi na zbliżeniu zawartych w tym dokumencie przepisów do obowiązujących w Kodeksie Pracy. Dotyczyło to na przykład obsadzania stanowisk kierowniczych w oświacie, systemu awansów, odpłatności za godziny nadliczbowe, zmniejszenia tygodniowego wymiaru godzin dydaktycznych, rozszerzenia uprawnień emerytalnych, utworzenia zakładowego funduszu nagród itp. I właśnie wnioski z pracy komisji resortowej były przedmiotem analizy Komisji Sejmowej.

W trakcie obrad w Sejmie projekt ten spotkał się jednak z krytycznymi uwagami wielu posłów, którzy stwierdzali w dyskusji, iż przedstawiony przez resort projekt jest zbyt jednostronny, że znajdują się w nim stwierdzenia służące bardziej administracji oświatowej, niż społeczności nauczycielskiej.

W trakcie dyskusji zabrał głos prezes Zarządu Głównego ZNP-Pracowników Oświaty i Wychowania, Kazimierz Piłat. Przedstawił on posłom wyniki pracy Społecznej Komisji Związkowej do spraw nowelizacji Karty Informacja ta została wysłuchana z dużą uwagą. W wielu wystąpieniach posłowie wyrażali opinię, iż projekt opracowany przez Komisję Związkową

stał się może przedmiotem dalszych analiz i dyskusji.

Sumując obrady Komisji Sejmowej (trwały one pięć godzin), jej przewodniczący, poseł Jarema Maciszewski, stwierdził między innymi: „Widzę potrzebę przeprowadzenia dalszych konsultacji z nauczycielskimi związkami zawodowymi, jak i z samymi nauczycielami nad charakterem tak ważnego dla środowiska dokumentu. Trzeba uczynić wszystko, aby projekt nowej Karty mógł jak najszybciej wejść pod obrady Sejmu PRL”.

Pisząc o powyższym, pragniemy stwierdzić, iż w najbliższych numerach naszego tygodnika przedstawiamy będziemy opinie środowiska nauczycielskiego o projekcie nowelizacji Karty Praw i Obowiązków. Zdajemy sobie bowiem dobrze sprawę, iż ustawa ta musi służyć przede wszystkim interesom nauczyciela, a zawarte w niej sformułowania muszą sprzyjać autentycznemu podnoszeniu rangi pedagoga w społeczeństwie, jego twórczej, odpowiedzialnej pracy.

Na wniosek posła Z. Głowackiego, członkowie Komisji uchwalili następującą treść wniosku do Prezydium Sejmu PRL:

„Komisja Oświaty i Wychowania wyraża głębokie zaniepokojenie narastającą w kraju atmosferą społecznych rozdrążeń znajdujących swój skrajny wyraz w masowych akcjach strajkowych. Stoimy na gruncie pełnej realizacji zawartych umów społecznych i rozstrzygnięcia wszystkich kwestii spornych w drodze negocjacji. Obecny stan wskazuje na niedowład instrumentów negocjacyjnych, wypracowanych w miesiącach letnich ubiegłego roku. Obserwowany w ostatnich dniach brak konstruktynego dialogu może pociągnąć za sobą katastrofalne skutki dla państwa i narodu.

W takim rozumieniu spraw Komisja proponuje rozpatrzenie możliwości przejęcia przez Sejm roli mediatora w procesie rozwiązywania spornych problemów”.

PIERWSZE SPOTKANIE RADY SPOŁECZNEJ „GŁOSU”

30 stycznia bieżącego roku odbyło się pierwsze spotkanie nowo powołanej przez Radę Naczelną ZNP, Rady Społecznej „Głosu Nauczycielskiego” z kolegium redakcyjnym naszego tygodnika. Dokonano na nim wyboru przewodniczącego rady, przedyskutowano główne zadania tego społecznego ognia, mającego wspierać redakcję w jej różnorodnych poczynaniach oraz omówiono najważniejsze problemy i zagadnienia, którymi w najbliższym czasie powinien się przede wszystkim zajmować „Głos Nauczycielski”.

W spotkaniu tym wzięli udział przedstawiciele zarządów głównych dwu sfederowanych związków: ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania reprezentował prezes Kazimierz Piłat, zaś ZNP — Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych wiceprezes, Andrzej Malanowski.

W wyniku tajnego głosowania przewodniczącym Rady Społecznej „Głosu Nauczycielskiego” wybrano prof. Antoniego Rajkiewicza i on też przewodniczył temu pierwszemu posiedzeniu.

Jak widzą funkcje rady jej członkowie? W jakich dziedzinach i zakresach chcieli by redakcji przychodzić z pomocą?

Rada powinna pomagać redakcji w utrzymaniu jak najwyższego poziomu piśma. Rada powinna być przede wszystkim amortyzatorem, pełnić funkcję, którą można określić jako konstruktywne partnerstwo (kolega Antoni Rajkiewicz). Powinna też być przekaznikiem tego, co dzieje się w środowiskach nauczycielskich i związkowych na terenie całego kraju (w radzie znajdują się przecież koledzy z różnych regionów i środowisk) i prezentować redakcji swoje opinie (kolega Bolesław Grześ).

Po ciekawej dyskusji zgodzono się co do tego, że Rada Społeczna „Głosu” będzie przede wszystkim pełnić funkcje: inicjatywną i doradczą, zaś w wyjątkowych przypadkach — również arbitrażową. Zgodnie z takim rozumieniem roli rady — już na pierwszym jej spotkaniu z kolegium redakcyjnym padły uwagi, czym przede wszystkim powinien zajmować się „Głos” w najbliższym czasie, by uwzględnić w jak największym stopniu potrzeby i oczekiwania czytelników.

Przedtem jednak redaktor naczelny „Głosu”, Zbigniew Pawłowski zapoznał zebranych z planem i zamierzeniami redakcji na najbliższych kilka miesięcy, konkretnie zaś do XIV Zjazdu ZNP.

Wyrażając się z uznaniem o wielu inicjatywach i publikacjach redakcji w ostatnim czasie, kiedy to „Głos”, jak świadczy liczne przykłady, jest szczególnie poszukiwany przez nauczycieli, członkowie rady zgłosili jednocześnie szereg postulatów pod adresem „Głosu” oraz wyrazili ogólniejsze opinie na temat charakteru i profilu naszego piśma.

„Głos Nauczycielski” powinien być piśmem ogółu nauczycieli, ale z wyraźną preferencją dla spraw członków ZNP i Związku, którego jest organem. Na łamach „Głosu” powinna dokonywać się konfrontacja różnych poglądów czytelników, niezależnie od przynależności związkowej. Zwłaszcza do udziału w organizowanych przez redakcję dyskusjach należałoby zapraszać przedstawicieli różnych orientacji, zarówno z ZNP jak i „Solidarności”. Ta

forma publikacji pozwala na konfrontację różnych poglądów (kolega Edward Sosnowski). „Głos” musi cechować większa ofensywność, wychodzenie naprzeciw różnym sprawom i problemom (kolega Rajmund Kupper). Tygodnik powinien prezentować najważniejsze problemy edukacyjne (na przykład dyskusja pod hasłem: „Quo vadis oświata?”) znacznie więcej uwagi poświęcić nowym programom szkolnym, między innymi historii (kolega Andrzej Dura), czy języków obcych (kolega Antoni Rajkiewicz).

Redakcja musi wyciągać na światło dzienne niezłatwiane sprawy; nauczyciel interesuje się przede wszystkim tym, jak realizowane są postulaty wysunięte przez nasze środowiska (koleżanka Michalina Soltys).

Dobłą formą prezentowania opinii nauczycieli są listy czytelników, który to dział należy traktować jako szczególnie ważny. Należałoby pójść śladami wielu listów, żądać od władz rozstrzygnięcia wielu bolesnych spraw.

Na tym interesującym, wielce pożytecznym dla zespołu redakcyjnego, spotkaniu zgłoszono wiele innych postulatów, między innymi takie: zainteresować się szczególnie młodzieżą nauczycielską, udzielając jej różnorodnej pomocy, wprowadzić na łamy „Głosu” przegląd prasy, obejmujący sprawy oświatowe i związkowe oraz rubrykę: „Informacje dla rad zakładowych”, którą można by wykorzystywać w tak bardzo dziś potrzebnej związkowej propagandzie wizualnej.

Jak wspólnie postanowiono, tematem kolejnego spotkania Rady Społecznej „Głosu” z zespołem redakcyjnym będzie kwestia szczególnie ważna i paląca: problemy nauczyciela pracującego na wsi (hw)

NA ŁAMACH PRASY

Na pytanie, ile godzin tygodniowo pracuje nauczyciel, odpowiedzieć niełatwo, jako że w grę wchodzi tutaj nie tylko zajęcia dydaktyczne. Każdy poedagog pełni na co dzień liczne obowiązki wychowawczo-opiekunice i organizatorskie, a to, jak wiemy, pochłania wiele czasu. Jest on także potrzebny na przygotowanie się do lekcji, przy czym tutaj można mówić o zróżnicowaniu obciążeń; zapewne największą potrzebą go nauczyciela takich przedmiotów, jak język polski, matematyka, chemia, fizyka czy biologia (praca laboratoryjna, doświadczenia), mniej absorbujące czasowo jest przygotowanie lekcji wf.

W latach 1976—79 badania nad czasem pracy nauczyciela prowadził zespół pod kierownictwem prof. dra Jana Kordaszewskiego z SGPIŚ. Rozmowę z profesorem, który równocześnie pełni funkcję przewodniczącego Komisji Perspektywicznych Problemów Pracy w Komitecie „Polska 2000”, zamieszcza poczynny, acz niedo-

stępny w sprzedaży, tygodnik „Kobieta i Życie” (nr 5 z 1 lutego br.). Na pytanie, jaki jest u nas faktyczny czas pracy nauczyciela, profesor odpowiada:

„Według naszych badań, nauczyciel szkoły podstawowej pracuje prawie 54 godziny tygodniowo, liceum ogólnokształcącego — niemal 60, szkoły zawodowej — ponad 52. Dla 17,2 proc. nauczycieli szkół podstawowych tygodniowy czas pracy trwa 60—72 godziny. Dla 16,6 proc. nauczycieli liceów — aż 70 godzin”.

Dane te, w porównaniu z danymi z badań w krajach zachodnioeuropejskich, są niekorzystne dla polskich pedagogów.

Wyniki badań prowadzonych pod kierownictwem prof. Kordaszewskiego są zbliżone z wynikami badań czasu pracy nauczyciela, które przed kilku laty przeprowadzono w woj. poznańskim pod patronatem Zarządu Głównego ZNP. Związek postulował wówczas obniżenie wymiaru czasu pracy dydaktycznej, co, niestety, nie zostało przez resort przyjęte.

Tego typu badaniom, w których analizuje się czas pracy indywidualnej nauczyciela, zarzuca się zwykłe błędy metodologiczne. Prawdą jest, że nauczyciele sami określają sobie czas pra-

cy przeznaczony na przygotowanie się do lekcji, zajęcia wychowawcze itp., mamy więc do czynienia z oceną dowolną i subiektywną. Wprawdzie badający koryguje te dane, między innymi poprzez informacje uzyskane od wizytatorów, pracowników administracji szkolnej, zawsze jednak margines błędów istnieje. Toteż prof. Kordaszewski twierdzi, iż w naszych warunkach konieczne jest podjęcie badań — na wzór prowadzonych w krajach Europy Zachodniej — uwzględniających także specyficzne warunki naszego szkolnictwa, jak typy szkół, charakterystyka środowiskowa rodziców, relacje między godziną nauczania przedmiotu a liczbą uczniów w klasie i liczbą klas obsługiwanych przez nauczyciela, między liczbą godzin lekcyjnych a społecznie niezbędną czasochłonnością tzw. czynności towarzyszących itp.

Popieramy wnioski o potrzebie dokładnych i rzetelnych metodologicznie badań, które w przeszłości były zaniedbane. Są potrzebne zwłaszcza teraz, kiedy obowiązkowy wymiar pracy nauczyciela został obniżony i już dziś daje się słyszeć głosy, iż zawód nauczycielski, w porównaniu z innymi, zyskał w tym względzie specjalne prawa. MAR

ZWIĄZEK W DZIAŁANIU

OŚWIATA

■ W ubiegłym tygodniu odbyły się już tylko trzy okręgowe zjazdy delegatów ZNP. Instancje wojewódzkie wybrane zostały w Koninie, Jeleniej Górze i Warszawie. Kampania programowo-wyborcza ZNP już zatem dobiegła końca. W przeważającej większości okręgów funkcje związkowe z wyboru pełnić będą nowi działacze, często po raz pierwszy podejmujący się pracy społecznej. Nieobarczeni przyzwyczajeniami i częstokroć rutyną, wolni od wielu zależności, ale jednocześnie mało doświadczeni i nieśmieleni ogromem zadań, kształtować będą oblicze naszego Związku w okresie najbliższego czterolecia. Mija czas sebrań i przemówień, zaczyna się czas pracy i codziennych dokonań, na podstawie których wyborcy poddawać będą surowej weryfikacji swych mandatariuszy. Każdy, kto podejmuje się tej niełatwej i odpowiedzialnej działalności, powinien o tym pamiętać.

Zmiana warty oznacza, że od pracy związkowej odchodzi duża grupa działaczy etatowych. Odcinają różnie, tak jak różnie spełniali swe obowiązki. Jedni poddają się ocenie delegatów i przepadają w wyborach, inni, mimo gorących namów, sami rezygnują. Tylko nieliczni pozostają nadal. W pełnej emocji atmosferze rozrachunku, trudno o wyważone i racjonalne opinie. Dotyczy to zarówno tych, co odchodzą, jak i tych, co pozostają. Dzisiaj łatwo, ba, może zbyt łatwo, zarówno o niezasłużoną krytykę, jak też pochopny aplauz.

■ Pracownicy rozpoczęli się rok 1981 dla aktywów sekcji zawodowych Zarządu Głównego ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania. W pierwszej połowie stycznia bieżącego roku koncentrowano uwagę na przygotowaniu regulaminu sekcji, który został zatwierdzony 26 stycznia. Obecnie we wszystkich województwach trwa proces tworzenia sekcji zawodowych przy radach zakładowych i zarządach okręgów. Posiedzenia plenarne programowo-wyborcze sekcji przy Zarządzie Głównym ZNP odbędą się w następujących terminach: Sekcja Wychowania Przedшкоlnego — 25 lutego; Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego — 3 marca; Sekcja Bibliotekarska — 5 marca; Sekcja Szkolnictwa Specjalnego — 10 marca; Sekcja Szkolnictwa Zawodowego — 12 marca; Sekcja Szkolnictwa Rolniczego — 13 marca; Sekcja Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego — 17 marca; Sekcja Oświaty Dorosłych — 19 marca.

12 stycznia odbyła się narada, zorganizowana przez Prezydium Sekcji Szkolnictwa Specjalnego, w której uczestniczyli nauczyciele pracujący w placówkach dla dzieci z wadami słuchu i mowy; 23 stycznia odbyło się posiedzenie aktywów Sekcji Bibliotekarskiej, a 29 stycznia — Prezydium Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego, podczas których to posiedzeń analizowano i opiniowano postulaty zgłoszone do Zarządu Głównego, dotyczące nauczycieli bibliotekarzy oraz pracy placówek opieki nad dzieckiem i wychowania pozaszkolnego.

26 stycznia odbyło się Prezydium Sekcji Szkolnictwa Zawodowego. Tematem posiedzenia były aktualne problemy pracy sekcji oraz analiza jej dokonań w roku 1980. 28 stycznia odbyło się posiedzenie aktywów Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego, którego tematem była dyskusja nad projektem regulaminu w sprawie oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów.

NAUKA

■ Na I Krajowej Konferencji Pracowników Inżynieryjno-Technicznych ZNP — Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych podjęto decyzję o powołaniu Sekcji Związkowej — Pracowników Inżynieryjno-Technicznych, przedyskutowano i sformulowano propozycje zmian tymczasowego statutu ZNP, wynikających z powołania sekcji, a następnie zaakceptowano program jej działania.

Podjęto uchwałę, w której prócz postanowień natury statutowej oraz regulaminowej, zobowiązano Zarząd Główny ZNP Pracowników Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych do wypracowania i podpisania porozumienia z władzami PRL. Sugeruje się, aby honoraria otrzymywane z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych oraz pobierane z tytułu pracy w godzinach zleceń, w tym także z funduszu PG, były wliczane do wysokości rent i emerytur, jak również uzyskanie przywileju pierwszeństwa w przyjęciach dzieci pracowników naszego Związku do żłobków i przedszkoli oraz do uzyskania 50-procentowej zniżki przy odpłatności za te świadczenia.

Przydyktowano stanowisko sekcji w sprawie projektowych nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, Polskiej Akademii Nauk, Instytutach Naukowo-Badawczych oraz Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. Zaproponowano wniesienie do ustawy o szkolnictwie wyższym tezy mówiącej, że pracownicy nie będący nauczycielami akademickimi, tak jak pracownicy administracji i obsługi, inżynieryjno-techniczni, bibliotek i informatyki stanowią zespół pracowników niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania szkoły wyższej, współdziałających w realizacji jej celów. Status pracowników nie będących nauczycielami akademickimi powinny określać odrębne akty normatywne.

Można by zapytać, czy w obecnej sytuacji odnowy związków zawodowych właściwe i potrzebne jest takie pozorne rozdzielenie naszej działalności przez tworzenie odrębnej sekcji pracowników inżynieryjno-technicznych. Wydaje się, że tak, bowiem problemy pracy i życia tej grupy pracowników nie były dotychczas dostrzegane. A są to problemy dużej wagi.

...NIE ZGODZIMY SIĘ NA MNIEJ

CD ZE STR. 1

● wydanie przepisów zaostrzających sankcje, mające na celu wyegzekwowanie od opornych rodziców odpłatności za pobyt ich dzieci w zakładach opiekuńczo-wychowawczych (wniosek nr 104).

● Nie podjęto również do realizacji problemów związanych z poszerzeniem uprawnień emerytów i rencistów do korzystania z funduszu zdrowotnego, możliwości umarzania pożyczek z funduszu mieszkaniowego i przyznania dodatków do emerytur nauczycielom tajnego nauczania.

Zwracając uwagę na beztrojski stosunek i brak zainteresowania ze strony ludzi odpowiedzialnych za realizację wniosków wynikających z porozumienia, jesteśmy przekonani, że kolega minister spowoduje wyegzekwowanie obowiązków służbowych od osób odpowiedzialnych za zaniechania. Działacze ZNP, jak również pracownicy administracji oświatowej wszystkich szczebli spełniać mają służebną rolę wobec szkoły i nauczyciela. Przypominanie tej oczywistej prawdy staje się niezbędne, gdyż w wyniku bierności ludzi zobowiązanych do wykonania określonych prac, zostają naruszone żywotne interesy ogółu pracowników. Nikt nie robi nikomu łaski, realizując postanowienia zagwarantowane przepisami prawa lub zawarte w obowiązujących porozumieniach.

Świadomie ukazujemy dziś trudności w terminowej realizacji wniosków dotyczących spraw być może nie zawsze najważniejszych — po to, aby wszystkie postanowienia porozumienia i uchwał XIII Krajowego Zjazdu zostały w pełni wykonane zgodnie z ustalonymi terminami.

NAJWAŻNIEJSZE ZADANIA

Projekt planu realizacji programu działania ZNP na lata 1980-83 uwzględnił wszystkie postanowienia XIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

W dwóch pierwszych rozdziałach planu — zatytułowanych: „Warunki pracy i życia” oraz „Problemy zawodowe pracowników oświaty i wychowania” — określone zostały zadania związane z istotną poprawą warunków życia i pracy pracowników szkolnictwa oraz w zakresie opieki nad emerytami i rencistami.

Najważniejszym problemem jest proponowane opracowanie nowego systemu płac zgodnie z ustaloną zasadą, że średnia płaca w resorcie oświaty i wychowania jest równa średniej płacy w gospodarce społecznej, a średnia płaca nauczycieli — średniej płacy kadry inżynieryjno-technicznej.

Przyjęcie przez rząd takiej koncepcji użytkowania materialnego pracowników oświaty i wychowania zgodne jest z koncepcją nowego systemu płac dla wszystkich ludzi pracy w Polsce, który powinien uwzględniać ilość i jakość wnoszonej pracy i jej społeczne znaczenie dla gospodarki narodowej.

Wprowadzenie nowych zasad opłacania godzin ponadwymiarowych według stawki tzw. osobistego zaszerzowania łącznie ze średnim wynagrodzeniem za okres wakacji przywróci w szkolnictwie zasady obowiązujące w innych działach gospodarki narodowej.

Szczególnie trudne warunki pracy i życia nauczycieli oraz pracowników oświaty zatrudnionych na wsi, a także zadania wynikające z konieczności wyrównywania poziomu pracy szkół stwarzają potrzebę wprowadzenia systemu preferencji materialnych dla osób pracujących lub podejmujących pracę na wsi. Dlatego opowiadamy się za wprowadzeniem stałych dodatków dla nauczycieli pracujących na wsi.

Obecnie konsultowany jest z Zarządem Głównym ZNP nowy projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie planowego rozmieszczenia kadr nauczycielskich na obszarach i w rodzajach szkół lub specjalności, w których występuje niedobór kadr nauczycielskich. Proponuje się wprowadzenie funduszu przeznaczanego na udzielanie pomocy finansowej na zagospodarowanie z możliwością przyznania kredytu bankowego w wysokości 60 tys. zł absolwentom szkół wyższych oraz osobom, które w okresie 5 lat od daty rozpoczęcia studiów zmieniają dotychczasowy zakład pracy w mieście wojewódzkim na pracę w szkole na terenie deficytowym oraz nauczycielom przenoszonym zgodnie z kwalifikacjami do takich szkół. Przewiduje się umorzenie udzielonego kredytu bankowego po 3-letnim okresie pracy we wskazanej placówce.

Opublikowaliśmy w „Głosie Nauczyciel-

skim” związkową koncepcję Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. Proponujemy między innymi wprowadzenie do znowelizowanej „Karty” zapisów dotyczących skracania okresów oczekiwania na przeszerzowanie do wyższej grupy uposażeniowej i wprowadzenia dodatkowych awansów aż do osiągnięcia wieku emerytalnego, stopni kwalifikacyjnych dla nauczycieli; uprawnień do nagród jubileuszowych oraz zwiększenia odpisu na fundusz socjalny. Czynimy także starania o wprowadzenie zakładowego funduszu nagród.

21 stycznia br. Sekretariat ZG ZNP spotkał się w siedzibie ZNP z wicepremierem Stanisławem Machem. Tematem rozmów były problemy usytuowania materialnego pracowników szkolnictwa. W toku rozmowy uzyskaliśmy między innymi zapewnienie rozpatrzenia przez rząd sprawy przyspieszenia prac związanych z utworzeniem zakładowego funduszu nagród i opracowaniem programu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych pracowników szkolnictwa.

Pełna realizacja określonych w planie zadań związanych z poprawą stanu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych powinna

W 4 województwach utworzono już przychodnie specjalistyczne dla nauczycieli. Mają one sprawować opiekę specjalistyczną nad nauczycielami i podejmować różnorodne działania profilaktyczne w środowisku pracowników oświaty. Nie chodzi tu więc o wyłączenie pracowników szkolnictwa z możliwości korzystania z leczenia ostatecznego w miejscu zamieszkania, lecz rozszerzenie opieki specjalistycznej. Oczekujemy także na podjęcie decyzji w sprawie możliwości korzystania przez pracowników oświaty z pomocy lekarskiej i dentystycznej tzw. szkolnej służby zdrowia.

Wśród złożonych problemów zawodowych pracowników oświaty i wychowania do najistotniejszych naszych działań należą takie sprawy jak: przyszła struktura systemu szkolnego, konieczność dokonania zmian w systemie doskonalenia zawodowego czynnych nauczycieli, ocena faktycznej efektywności pracy pedagogicznej i w związku z tym potrzeba opracowania kryteriów i mierników badań poziomu nauczania poszczególnych przedmiotów i szkół. Perspektywa wprowadzania skróconego czasu pracy oznacza również konieczność



Fot. Cz. Górski

doprowadzić do przewyciężenia istniejącego impasu. W tych sprawach niezbędne jest jednak stałe angażowanie się wszystkich ogniw instancji związkowych, podejmowanie inicjatyw i wykorzystywanie wszystkich możliwości poprawy warunków mieszkaniowych.

W programie XIII Krajowego Zjazdu określone zostały zadania związane z wprowadzeniem zasady stałego przeliczania rent i emerytur równoległe do wzrostu wynagrodzeń pracowników oświaty oraz proporcjonalnie do wzrostu kosztów utrzymania. Propozycje rozwiązań w tych sprawach przedłożyliśmy ministrowi pracy, płac i spraw socjalnych już w listopadzie 1980 roku. W związku z przygotowywaniem nowej ustawy emerytalnej nie było możliwości wyjednanie decyzji w sprawie odrębnego systemu tzw. emerytur krocących dla nauczycieli emerytów i rencistów.

Przed trzema dniami Zarządowi Głównemu ZNP przekazano do konsultacji projekt podstawowych kierunków zmian systemu emerytalno-rentowego. Projekt nowej ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin przewiduje:

● stworzenie systemu zapewniającego utrzymanie realnej wartości przyznanych świadczeń w warunkach wzrostu płac i kosztów utrzymania i zapobiegania powstawaniu starych portfeli rent i emerytur;

● wprowadzenie ruchomego poziomu świadczeń minimalnych dostosowanego do zmieniającego się minimum socjalnego.

● stworzenie sprawiedliwego systemu podziału środków przeznaczonych na świadczenia emerytalne, zapewniającego zmniejszenie dysproporcji w wysokości świadczeń.

Niezależnie od powyższych propozycji rozwiązań niezbędne jest podjęcie ustaleń resortowych obejmujących uprawnieniami przysługującymi czynnym nauczycielom osobom, które przeszły w stan spoczynku, ustaleń dotyczących rozszerzenia zakresu świadczeń socjalnych na rzecz emerytów i rencistów, poprawy ich warunków mieszkaniowych.

Trudne warunki życia i pracy mają niewątpliwie wpływ na pogarszający się stan zdrowia pracowników szkolnictwa. Opracowanie raportu o stanie zdrowia nauczycieli stanowić będzie podstawę do podjęcia działań profilaktycznych, rozszerzenia zakresu świadczeń i poprawy ich jakości oraz opracowania wykazu chorób zawodowych.

odpowiedniego skracania czasu nauki w szkołach. Ministerstwo Oświaty i Wychowania przygotowało dwie wersje planów nauczania w cyklu pięciodniowym i jednodniowym. Przewiduje się wprowadzenie tygodniowego wymiaru godzin nauczania w klasach I-II — 20 w klasie; III — 21, w klasie IV — 25, w klasie V — 27, w klasie VI — 29, w klasach VII-VIII — 30. W liceach ogólnokształcących proponuje się 30-godzinny tydzień nauczania ustalony tak, aby w jednym dniu nie było więcej niż 6 godzin lekcyjnych.

Realizacja przez rząd zobowiązań wobec nauczycieli o obniżeniu obowiązującego czasu pracy oznacza jednocześnie zwiększone zapotrzebowanie ilościowe na kadry nauczycielskie i zmianę struktury ich kształcenia. W latach 1981-85 trzeba będzie zatrudnić około 100 tys. nowych nauczycieli. Obniżenie czasu pracy nauczyciela o 1 godzinę tygodniowo stwarza zapotrzebowanie na 17 tys. nowych etatów rocznie. W systemie szkolnictwa wyższego nie jest obecnie możliwe wykształcenie tak dużej liczby nauczycieli. Zajądźe zatem potrzeba rozwoju szkół pomaturalnych kształcących nauczycieli dla potrzeb wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego.

Konieczność określenia nowych koncepcji działań społeczno-zawodowych ZNP oznacza także potrzebę opracowania nowego systemu działalności ideowo-pedagogicznej, rozwijania i umacniania samorządności rad pedagogicznych, zdecydowanych dążeń do uwalniania szkół od zbędnej biurokracji pogniżonej efekciarstwem i pozorowanymi działaniami na pokaz.

W rozdziale III zaproponowane zostały prace wynikające z organizacyjnego zapewnienia realizacji założonych celów i zadań Związku.

KOMISJA ZJAZDOWA

Plenum powołało Komisję Zjazdową w następującym składzie: Józef Bienias — Wałbrzych; Jan Bogdziejewicz — Jelenia Góra; Teresa Bogacz — Bielsko Biala; Krystyna Drabot — Ostrołęka; Kazimierz Duszczyk — Ciechanów; Maria Fabisiak — Skierniewice; Lilia Górniak — sekretarz ZG ZNP; Stanisław Grześniak — wiceprezes ZG ZNP; Michał Langowski — wiceprezes ZG ZNP; Kazimiera Jastrzębska — Opole; Kazimierz Pilat — pełniący obowiązki prezesa ZG ZNP; Anna Siwik — Nowy Sącz (członek Prezydium ZG ZNP); Jan Walkowiak — Poznań; Krzysztof Wasielewski — członek Prezydium ZG ZNP.

Ponadto w skład komisji powołano po jednym przedstawicielu sekcji zawodowych i związkowych.

Ogrom zadań Związku w roku bieżącym i stan ich spiętrzenia staje się w pełni widoczny, jeśli oba przedłożone dzisiejszemu plenum plany odczytamy łącznie z licznymi zadaniami związanymi z porozumieniem Komisji Resortowo-Wojewódzkiej i Komisji ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania, z projektowanymi zmianami porozumienia Związku z ministrem, z negocjowaniem treści rządowego programu poprawy warunków bytu pracowników oświaty i wychowania oraz resortowego programu zaspokojenia ich potrzeb mieszkaniowych — itd. itd

PRZED TRUDNYM EGZAMINEM

Przed nami XIV Krajowy Zjazd Delegatów, konieczność generalnego rozwinięcia działalności związkowej w okręgach, przeszkolenia nowo wybranego aktywów, zwiększenia ofensywności naszego działania. Sprostanie tym rozlicznym i jakże trudnym zadaniom jest wielkim egzaminem dla naszej organizacji, wszystkich jej ogniw i członków. Od nas wszystkich zależy też wynik tego egzaminu w warunkach niezmienne trudnej sytuacji politycznej i ekonomicznej w naszym kraju.

W obliczu wielkości i rangi zadań musimy zdecydowanie sięgać do wszystkich rezerw kadrowych naszej organizacji. Każda rada zakładowa powinna czuć się sztabem odpowiedzialnym za realizację zadań przypadających danej organizacji, gromadzić wokół siebie możliwie najliczniejszy aktyw wspierający jej poczynania i inicjatywy, ożywiać statutową działalność wszystkich ogniw tej organizacji. Gdzie jak gdzie, ale w naszej organizacji aktyw taki jest naprawdę liczny, choć wiemy, że w wielu przypadkach jest on porażony krytykanctwem, pomówieniami, kwestionowaniem wysiłków i wszelkiego dorobku. Byliśmy, jesteśmy i będziemy rzecznikami tych demokratycznych treści, którym na imię odnowa, jednak taka odnowa, jaka będzie krajowi i nam pomagać a nie szkodzić. Twórzmy wszędzie taki klimat, by nasz aktyw był, jeśli trzeba korygowany, lecz

zarazem czuł się potrzebny i mógł liczyć na wsparcie członków Związku.

Zbyt szczupła jest kadra działaczy urlopowanych do pracy z radami zakładowymi i do pracy w samych radach. Mamy też sygnały o administracyjnych dążeniach do ograniczenia liczebności tej kadry. Wszyscy zainteresowani powinni w tej mierze znać stanowisko Związku. Otóż najwyższy czas skończyć z relikami niechlubnej przeszłości, kiedy to wbrew dekretowi o utworzeniu rad zakładowych zawierającemu normy zwolnienia do prac związkowych — administracyjnie ograniczono limit zwolnień do pracy w ZNP. Rozwiązanie jutrzejsze może być tylko jedno: nie chcemy więcej niż inne związki, ale też pod żadnym pozorem nie zgodzimy się na mniej!

Aktyw nasz, zwłaszcza nowo wybrany, trzeba intensywniej szkolić w sztuce związkowego działania. Szkolić nie tyle na kursach, ile w formie częstych narad roboczych, spotkań i rozmów, wymiany doświadczeń. Ludzie naprawdę rosną tylko w działaniu — toteż żądamy od tego aktywu wysiłków, ale i wiele mu pomagajmy. Mamy doświadczoną armię wieloletnich działaczy, którzy z różnych względów nie biorą udziału w działalności, są jakby w cieniu. Mamy również zdolnych i energicznych ludzi młodych. Śmiało powinniśmy sięgać do obu tych niedostatecznie wykorzystywanych źródeł.

Wreszcie — tępną tkwiącą mocno w naszych ogniwach chorobę czekania na dogórne instrukcje i wytyczne, gdyż bez nich rzekomo nie wiadomo co robić. Instrukcje są niezbędne, ale tylko w miarę, albowiem prężność Związku nie była i nie będzie rezultatem instrukcji, lecz owocem rosnącej samodzielności ogniw, ich odpowiedzialności za realizowanie powszechnie znanych zadań statutowych. Jest to ważny warunek dalszej odnowy Związku.

NA PÓŁMETKU

Po zapoznaniu się z projektami przedstawionych dokumentów, przedyskutowaniu ich treści i uzupełnieniu jej o wnioski wynikające z dyskusji plenarnej — Zarząd Główny postanawia:

1. Zatwierdzić opracowany — zgodnie z uchwałą XIII Zjazdu — plan realizacji programu działania na okres kadencji, który uogólnia wnioski i określa terminy realizacji postulatów ogniw ZNP, zgłoszonych w kampaniach wyborczych, odpowiada pilnym potrzebom Związku i oświaty oraz jest zgodny z duchem odnowy życia społecznego.

Zobowiązać Prezydium i Sekretariat Zarządu Głównego do konsekwentnych działań na rzecz wykonywania planu oraz do informowania członków Związku o stanie realizacji ich wniosków. W tym celu Ministerstwo Oświaty i Wychowania będzie informować członków o stanie realizacji przyjętych porozumień.

2. Przyjąć plan pracy Zarządu Głównego na rok 1981 w przekonaniu, że zawiera on najpilniejsze zadania i właściwie ujmuje rolę Związku w obecnej sytuacji.

Zobowiązać Sekretariat Zarządu Głównego do stałej kontroli realizacji planu, a jednocześnie wzbogacania ujętych w nim zadań o słuszne wnioski i inicjatywy środowisk związkowych.

3. Na podstawie art. 82 Statutu ZNP zwołać w kwietniu 1981 roku XXXII według ciągłości historycznej, a XIV w okresie powojennym, Krajowy Zjazd Delegatów ZNP.

Zobowiązać Sekretariat Zarządu Głównego do czuwania nad właściwym przebiegiem przygotowań do Zjazdu. Powołać Komisję Zjazdową, której zadaniem będzie programowe przygotowanie Zjazdu.

4. Zobowiązać zarządy okręgowe ZNP, aby w oparciu o wnioski ogniw ZNP zgłosiły do 15 lutego bieżącego roku opinie i propozycje zmian oraz uwagi do:

- Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.
- Tymczasowego Statutu ZNP.
- Programu działania ZNP na okres kadencji.

5. Zaakceptować wstępne propozycje związkowej koncepcji zmian w Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela, zobowiązać Prezydium, Sekretariat i Komisję Zarządu Głównego do prowadzenia dalszych prac oraz przedłożenia znowelizowanego projektu Karty do aprobaty Zarządu Głównego.

6. Upoważnić Prezydium ZG ZNP do powołania w porozumieniu z Sekcją Pracowników Gospodarczych i Administracyjnych komisji, która opracuje projekt statutu prawnego dla pracowników nie będących nauczycielami.

7. Zatwierdzić regulaminy sekcji zawodowych oraz Sekcji Pracowników Gospodarczych i Administracyjnych jako odpowiedzialne ich statutowym uprawnieniom i zadaniom.

8. Zapewnić przestrzeganie przez instancje i ognia związkowe zasady, że majątek ZNP jest jego niepodzielna własnością jako osoby prawnej, przy czym kompetentny do zarządzania majątkiem naszej organizacji jest Zarząd Główny i jego Prezydium (art. 38, ust. 7 i art. 39, ust. 1, lit. „e” i „g” Statutu). W związku z tym wszelkie umowy majątkowe i akty prawne, w tym dotyczące wynajmu lokali związkowych innym organizacjom, powinny być zawierane za uprzednią akceptacją Prezydium ZG ZNP.

9. Dla zabezpieczenia finansowego planu pracy ZNP przyjąć na okres pierwszego kwartału 1981 roku przewidywane budżetowe równe wartości i zakresowi budżetu, zatwierdzonego na rok 1980. Ze względu na zmiany organizacyjne i zmniejszone wpływy ze składek członkowskich, budżet ZNP na rok 1981 zostanie opracowany na podstawie preliminarzy zakładanych organizacji związkowych w terminie do 30 marca 1981 roku.

W związku ze zbliżającym się XXXII (XIV) Zjazdem Zarząd Główny apeluje do wszystkich instancji, ogniw i członków naszej organizacji, której dumą i historyczną zasługą jest niezaprzeczalny wkład w rozwój oświaty i zawodu nauczycielskiego, o konsekwentne umacnianie ideowo-organizacyjnej jedności i aktywności Związku na wszystkich odcinkach jego działań.

Szczególne zadaniem instancji i ogniw jest opracowanie własnych konkretnych planów realizacji programu XIII Zjazdu. Program ten ma charakter otwarty, a zatem może i powinien być zaadaptowany do warunków i potrzeb danej organizacji, skonkretyzowany i wzbogacony o własne dla niej zadania i inicjatywy, przede wszystkim o wnioski zgłoszone przez członków w toku kampanii programowo-wyborczej.

Silę Związku budujemy wszyscy twórczym i ofensywnym udziałem w realizacji jego zadań!

Warszawa, 20 stycznia 1981

To drugie — po XIII Krajowym Zjeździe Delegatów — plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania cechowała tak duża różnorodność tematyczna, że nie sposób byłoby szczegółowo zrelacjonować przebieg dyskusji. Podejmowano w niej mnóstwo bardzo różnych spraw. I nie dziwnego, wszak sam temat spotkania — plan realizacji programu wytycznego na XIII Zjeździe oraz plan pracy Zarządu Głównego na rok bieżący — narzucał potrzebę sygnalizowania i ustosunkowania się do wielu problemów. W szczególności, że przedmiotem analizy był także stan realizacji wniosków wynikających z porozumienia Komisji Rządowej i ZNP.

Wielotematyczność dyskusji nie wpłynęła jednak ujemnie na jej przebieg, nie spowodowała rozproszenia się na szczegółach. Przeciwnie, wszystkie podnoszone sprawy, wszystkie formułowane opinie i wnioski, podporządkowane były jednej myśli przewodniej: dążności do poprawy warunków życia i pracy członków Związku. Stąd właśnie jeden z dwóch głównych wątków dyskusji — to skuteczność działania związkowego i wielorakie jego uwarunkowania. Tej sprawie poświęcili członkowie plenum wiele uwagi, wychodząc z założenia, iż obecnie wszystkie nasze ognia, cały aktyw stoją przed bardzo trudnym egzaminem: wywiązywania się ze swoich powinności wobec ogółu członków ZNP w nowych, zmienionych warunkach. Skuteczność działania „na wszystkich szczeblach” zależy od pozycji i prestiżu naszej organizacji. Czy są szanse na osiągnięcie tego celu?

Zarówno w referacie, jak i w dyskusji podkreślano, iż mamy w terenie dobry, ofiarny aktyw. I nie było to słowa bez pokrycia. Wykazały to ostatnie, burzliwe, pełne napięcia miesiące. W ogniwach terenowych toczyły się gorące dyskusje, ścierały się poglądy. W tych polemikach liczyły się konkretne fakty, umiejętność podejmowania decyzji — bez oglądania się na wytyczne. W ciągu ostatniego roku nie mało terenowych działaczy związkowych trzykrotnie zdobywało mandat zaufania. Na szczególne uznanie zasługuje wielu kolegów urlopowanych do pracy związkowej. To między innymi dzięki ich postawie wyszliśmy z tej pierwszej próby obronną ręką. Ale też w tych trudnych dniach, po XIII Zjeździe Delegatów, ognia terenowe znajdowały — co podkreślano w dyskusji — wsparcie ze strony Zarządu Głównego ZNP. Ambitny program działania, konkretne dokumenty, sukcesywna, rzeczowa informacja — wszystko to stanowiło dla instancji terenowych cenną pomoc.

Teraz stoi przed Związkiem nie mniej trudne i żmudne zadanie wcielania w życie programu, umacnianie krok po kroku swojej pozycji rzecznika interesów mas członkowskich — na każdym szczeblu działania. Reaktywowanie zarządy okręgowy stanowią tu wielki atut. Ale też — podkreślano w dyskusji — jeden urlopowany do pracy związkowej prezes zarządu okręgu nie podoba o wiele rozleglejszym niż dotychczas i bardziej skomplikowanym zadaniom. Toteż jako bardzo pilna — jawi się konieczność wzmocnienia obsady kadrowej okręgów, zwłaszcza w tych województwach, w których nie usytuowane są filie OUPIS. I tym okręgom trzeba udzielić największej pomocy.

Rzecz jasna wiele zależy też od umiejętności skupienia wokół instancji społecznej aktywu, wykorzystywania wszystkich rezerw, wciągania do udziału starszych doświadczonych związkowców oraz młodszej generacji związkowej. Wielką szansą, którą trzeba w pełni wykorzystać, są sekcje zawodowe i związkowe. Pełnić one powinny rolę zbiorowych ekspertów, wypracowujących stanowisko związkowe we wszystkich sprawach dotyczących poszczególnych grup zawodowych.

Jeżeli Związek ma się liczyć jako partner pracodawcy — musi być obecny bezpośrednio przy warsztacie pracy nauczyciela. Toteż pewnych usprawnień wymaga struktura ZNP. Nawet przy najmniejszych placówkach powinny istnieć ogniska, które wchodziłyby w skład organizacji międzyzakładowych. Jednocześnie niezbędne jest umocnienie pozycji działaczy urlopowanych do pracy związkowej, a także rangi instancji związkowych. Jednym z istotnych warunków tego jest wprowadzenie zasady, iż przeciw instancji związkowej wobec decyzji administracji powoduje zawieszenie wykonania tej decyzji do czasu rozstrzygnięcia spornej sprawy w instancji wyższego szczebla. Konieczne jest również stworzenie systemu ochrony działaczy związkowych przed ewentualnymi represjami pracodawcy. Sprawy te muszą znaleźć poczesne miejsce w projektowanym, znowelizowanym porozumieniu Związku z ministrem.

Odnowa życia związkowego to także inny jakościowo styl działania. Celnie określił to jeden z dyskutantów, stwierdzając, iż dzień dzisiejszy wymaga przeprofilowania tego stylu, tak aby Związek koncentrował się przede wszystkim na wypełnianiu funkcji inspiratorskiej, decyzyjnej i kontrolnej, nie powinien on zaś, jak to dotychczas było, wyręczać w pracy służb społecznych, których sprawne działanie zapewnić musi pracodawca. Jeśli bowiem nie chcemy ugiąć się pod zwielokrotnionymi zadaniami i trudnościami — musimy, jak to podkreślono w referacie, wznieść się na nowy jakościowo poziom działalności

organizacyjnej, sprawnej i jednocześnie ofensywnej na wszystkich szczeblach, bez oczekiwań na odgórne instrukcje i wytyczne, przy dużej samodzielności i odpowiedzialności wszystkich ogniw za realizowanie zadań statutowych.

Drugi wątek dyskusji plenarnej koncentrował się wokół stanu realizacji wniosków zawartych w porozumieniu między resortem oświaty i Związkiem. Podstawę do dyskusji stanowił referat wygłoszony przez wiceprezesa Michała Langowskiego.

Trzeba wyraźnie podkreślić, iż stopień zadowolenia prac resortu spotkał się z ostrą krytyką członków plenum. Nie usatysfakcjonowała ich informacja przedstawiona przez wiceministra Zygmunta Huszczy, który wymienił główne kierunki działań (dotyczących m.in. starań o zwiększenie do 6 proc. udziału resortu oświaty i wychowania w budżecie państwa, co jest niezbędne m. in. dla urzeczywistnienia postanowień zawartych w porozumieniu, poprawy sytuacji materialnej oraz warunków życia i pracy, w tym warunków mieszkaniowych, pracowników oświaty, tworzenia systemu materialnego zainteresowania pracą na terenach deficytowych itp.), zapewniając, iż resort czyni wszystko, by wywiązać się z przyjętych zobowiązań i że w ciągu tygodnia prezes ZG ZNP otrzyma dokument rozliczeniowy z realizacji postulatów (wówczas wrócimy do tej sprawy na łamach „Głosu”).

Krytykowano zarówno opóźnienie w wykonaniu zobowiązań, jak i brak kompleksowości w załatwianiu spraw. Zebranie plenarne jest właśnie tym forum — mówiono — na którym resort powinien prezentować takie rozliczenia. Środowisko nauczycielskie czeka z niecierpliwością na realizację wniosków. Opóźnienia powodują brak wiary w rzetelną odnowę. A są one tym bardziej niepokojące i niezrozumiałe, iż wśród spraw leżących odłogi mamy i takie, które nie wymagają nakładów finansowych. Przytaczano liczne tego przykłady. Co stoi na przeszkodzie — pytano — aby określić rolę i funkcje wizytatorów, metodyków przedmiotowych lub np. objąć funduszem zdrowotnym kolegów nauczycieli? Dlaczego mimo licznych postulatów nie może doczekać się pomysłowego, generalnego uregulowania system przyznawania dodatków specjalnych? Z ogromnymi kłopotami borykają się nauczyciele historii oraz przedmiotów społeczno-politycznych i oczekują pomocy. Co stoi na przeszkodzie w jak najszybszym podjęciu modernizacji i aktualizacji programów i dostarczeniu nauczycielom bodaj uzupełniających materiałów? Dlaczego nie podejmuje się działań dla ukrócenia biurokratycznej sprawozdawczości? Kiedy uporządkowana zostanie sprawa związana z podległością szkół różnym instytucjom? To tylko niektóre z postawionych na plenum pytań.

Wiele ze spraw podejmowanych przez resort wymaga też kompleksowego rozwiązania, a tak do tej pory nie jest. I znowu powoływano się na liczne przykłady z różnych zresztą dziedzin. Ot, choćby kwestia wymiaru czasu pracy. Przy okazji zmniejszenia wymiaru zajęć dydaktycznych należałoby jednocześnie uporządkować problem czasu pracy przeznaczonego na różne czynności organizacyjne.

Albo sprawa mieszkań. Cieszyć może fakt zwiększenia na ten cel środków o 800 mln złotych. Wiadomo jednak, iż same finanse nie rozwiązują problemu. Wszak w spółdzielni czeka się na mieszkania bardzo długie lata. A zatem sprawą pilną jest przyznanie nauczycielom statusu specjalistów niezbędnych dla gospodarki narodowej, co stwarzałoby większe szanse korzystania z przyspieszeń w przydziale mieszkań. Trzeba też wrócić do zasady budowania wraz z obiektami szkolnymi mieszkań nauczycielskich.

Fakt opracowania projektu regulaminu rady pedagogicznej przed znowelizowaniem Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela — to także przykład braku kompleksowości w rozwiązywaniu problemów. Wszak regulamin rady powinien być logiczną konsekwencją Karty, która zatwierdzona zostanie ustawą sejmową.

Tego rodzaju przykładów przytaczano zresztą więcej. Z dużym niepokojem mówiono, iż o ile informacja o podejmowanych pracach przebiega kanałami związkowo-

wymi dość sprawnie, to zawodzi na linii administracji szkolnej. Powoduje to szereg ujemnych reperkusji; nie wpływa korzystnie na styl pracy terenowych ogniw administracji szkolnej, nie działa na nie mobilizująco (a przecież znaczące wnioski czekają na załatwienie również i na szczeblu wojewódzkim, w kuratoriach, a także na samym dole — placówkach oświatowo-wychowawczych). Wywołuje to wrażenie, iż odnowa nie dociera w teren, że wszystko toczy się po staremu, co wpływa niekorzystnie na nastroje wśród nauczycieli. Członkowie ZNP chcą i mają prawo wiedzieć na bieżąco, kiedy i co z ich postulatów jest już załatwione, a w przypadku niedotrzymania terminów — znać przyczyny opóźnień. Takie stanowisko zajęło plenum Zarządu Głównego, co znalazło wyraz w postanowieniach uchwały.

Domagano się także przywrócenia na łamach „Głosu” rubryki „Z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania”, w której resort informowałby na bieżąco o stanie realizacji porozumienia. Nawiązując do wypowiedzi wskazujących na doniosłą i coraz lepiej spełnianą rolę „Głosu” w informowaniu ogółu członków ZNP o najistotniejszych sprawach związkowych i zawodowych — redaktor naczelny, Zbigniew Pawłowski przedstawił m. in. starania zmierzające do zwiększenia nakładu, objętości i częstotliwości wydawania pisma.

W dyskusji plenarnej podejmowano wiele jeszcze istotnych problemów. Podnoszono m. in. problem kolegów emerytów, ich usytuowania materialnego, wskazywano na konieczność przedyskutowania w ogniwach terenowych i ustosunkowania się do projektu ustawy o związkach zawodowych oraz sugerowanych zmian w Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela, a także do tymczasowego statutu ZNP. Mówiono też o potrzebie współpracy z „Solidarnością” w rozwiązywaniu żywotnych spraw pracowników oświaty i wychowania.

Nie sposób wyczerpać wszystkie sygnalizowane kwestie. Przy dwóch sprawach jednak warto się chwilę zatrzymać, gdyż — jak wynika z listów — interesują one wielu naszych czytelników. Otóż w dyskusji sformułowano m. in. pytanie, jak ustosunkowywać się w terenie do roszczeń kolegów z „Solidarności” odnośnie do naszego majątku związkowego. Plenum sprecyzowało w tej sprawie swoje stanowisko w 8 punkcie uchwały, którą publikujemy obok.

Padło też pytanie o motywy przystąpienia ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania do Komisji Porozumiewawczej Branżowych Związków Zawodowych. Wyjaśniając tę sprawę, wiceprezes M. Langowski stwierdził, iż przynależność do komisji umożliwia opracowywanie wspólnego stanowiska w najistotniejszych sprawach, którymi zainteresowane są wszystkie związki zawodowe, co z kolei ułatwia negocjacje na najwyższym szczeblu. Z drugiej strony w niczym nie kępuje to samodzielności i autonomii ZNP; podejmowane bowiem w komisji ustalenia nie mają dla związków żadnych znamion nakazu realizacji. A XIV Krajowy Zjazd Delegatów podejmie w tej sprawie ostateczną decyzję.

Przysłuchując się dyskusji na plenum, które obradowało właśnie na półmetku w połowie między XIII a XIV Zjazdem Delegatów, nie sposób było oprzeć się refleksji. Refleksji optymistycznej. Ciężar gatunkowy wypowiedzi, analityczny, krytyczny stosunek do prezentowanych stanowisk, świadomość ogromu zadań, konsekwencja w egzekwowaniu partnerskich uprawnień przysługujących Związkowi, stanowczość i godność, wynikająca z głębokiego przekonania o słuszności swych racji — wszystko to zdaje się wskazywać iż w marszu ku odnowie życia związkowego zrobiliśmy duży krok naprzód.

DCN

SZKOŁA GMINNA POD LUPA

CD. ZE STR. 1

Niemal sto nowosądeckich dzieci pokazuje codziennie pieszo kilkukilometrową drogę do szkoły. Tak jest od lat. I choć dawniej nikogo to nie raziło, dzisiaj niektórzy rodzice zaczynają się buntować. W jaki sposób pomóc tym dzieciom? Czy zadaniem tego obciążać należy tylko szkoły?

Bywa, że gminne środowisko przychylnym okiem patrzy na sprawy szkoły i od czasu do czasu przyznacza się, jeśli nie do rozwiązania, to chociażby złagodzenia trapiących ją kłopotów. Gorzej jest tam, gdzie ani ludność, ani władze administracyjne nie chcą się angażować, pozostawiając problemy na barkach szkoły.

GDZIE UCZYĆ. CZYLI MAJĄTEK STAŁY

W Nowosądeckiem na 890 obiektów oświatowych aż 136 pracuje w warunkach niedostatecznych. Budynki wymagają rozbudowy, modernizacji, część z nich nawet zbudowania i wybudowania od początku. Wszelkim szkolnym normom uraga 15 placówek zlokalizowanych między innymi w Łososinie Górnej, Olszanie, Pieklikulku, Bączce Koninie, Królowej Polskiej. Część z nich to małe punkty filialne dla niewielkiej liczby dzieci, ale zdarzają się też między innymi duże zbiorcze szkoły gminne. Na przykład w Słopienicach.

Sprawa polepszenia warunków lokalowych u nas — tak zresztą jak wszędzie — rozbija się o moce przerobowe, twierdzi kurator oświaty i wychowania w Nowym Sączu, Lechosław Mikształ. Z roku na rok inwestycje nie są wykonywane. Z tego powodu w roku ubiegłym nie zostało wykorzystanych w województwie 12 mln złotych. A więc to nie brak funduszy, choć tych także z pewnością nie ma zbyt wiele, jest główną przyczyną „zawalenia” inwestycji. W dodatku fachowe budy budowane raczej niechętnie podejmujące prace na rzecz szkolnictwa, z wykonawstwem już rozpoczętych budów wcale się nie spieszą.

Powszechne w naszym kraju poślijki budowlano-remontowe nie ominęły tutaj też oświaty. Od kilku już lat buduje się szkołę w Kamienicy. Miała być oddana w czerwcu 1980 roku, nie ma nawet nadziei, by zdołano ukończyć ją w roku bieżącym.

Zresztą podobna sytuacja panuje w miastach: przebudowane klasy, nauka na dwiastach, a nawet try zmiany. W samym Nowym Sączu szkoła na osiedlu Barskim I, dysponująca 800 miejscami, musiała przyjąć 1300 dzieci. Musiała bowiem prace przy nowym budynku szkoły na osiedlu Barskim II toczą się w 20-wim tempie.

Około 20 milionów rocznie spożytkowuje się na inwestycje uruchamianie tzw. czynnym społecznym. Stanowi to częściowe rozwiązanie problemu. Niestety, często bywa i tak, że ludność mniejszych ośrodków nie może zapewnić 50 proc. nakładu inwestycyjnego na nabudowanie nawet niewielkiego punktu filialnego.

Do tej pory, ze względu na brak uspołecznionych wykonawców, nie wykorzystywano też funduszy przeznaczanych na remonty kapitałowe. Trudną w tej dziedzinie sytuację złagodziło niedawne zniesienie limitów, ograniczających uprzednio możliwość korzystania z usług przedsiębiorstw nieuspołecznionych.

W wyniku tej sytuacji lokalowej województwo nowosądeckie znajduje się pod względem upowszechnienia zbiorczych

szkół w Śleszynie. Miejsce, spotykają się ciągle z odmową. Wiele po materiały budowlane, część jeździł wspólnie z młodzieżą ponad 50 km do Gorlic, a nawet do Krakowa. Podobne kłopoty mają przy zaopatrywaniu szkolnych pojazdów w paliwo w miejscowym SKR. A przecież wiadomo, że w wielu przypadkach oszczędziliby to zbytnie trasy do dojazdów do stacji benzynowych sporą ilość tak cennego w obecnej dobie surowca. Jaskrawym przejawem tej niechęci jest sprawa kol. Barbary Wach, o której piszemy w Innej publikacji.

Obiektywność i lekceważenie oświatowych problemów przez gminne władze administracyjne jest rekompensowana w części zaangażowaniem społeczeństwa. Nigdy na przykład nie odmawia całkowicie bezinteresownej pomocy miejscowy lekarz weterynarii, Andrzej Skupień. Brał aktywny udział w wielu bardzo konkretnych pracach na rzecz szkoły, między innymi w poszukiwaniu na terenie całego województwa koparki, zorganizowaniu dźwigu. Wiecej tu podobnych mu ludzi takich, jak Jan Kapera, Stefan Paździo, ludzi, na których

to współdziałanie ułożyć z korzyścią tak dla jednej, jak i drugiej strony.

ZMORA DOWOŻENIA

Pod tym względem najtrudniejsza sytuacja panuje w miejscowościach, w których powoływanie szkół zbiorczych łącznie z planami budowy prowadzących do nich dróg. W wielu przypadkach władze do dzisiaj z danych kiedyś obietnic nie wróżyły się. Górzyska konfiguracja terenu sprawia, że w Nowosądeckim dowodzi się stosunkowo niewielu uczniów. Głównym przewoźnikiem jest PKS. Ze specjalnych kursów dla szkół korzysta 2200 uczniów, 1800 dzieci dojeżdża zwykłymi autobusami PKS. Podobnie Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne zorganizowało dla części uczniów osobne kursy zamknięte. Około 300 uczniów przewożą szkoły własnymi środkami transportu. Pozostają jeszcze pojazdy udostępniane przez spółdzielnie kółek rolniczych, zaś niewielka liczba dzieci dociera na zajęcia podciągami, a nawet furmankami. Specyfika terenu sprawia, że na przykład z Wierchomni do

szczęśliwsze rozwiązanie. Mimo znacznych, choć nie komfortowych w żadnym razie, warunków i całonocnej opieki pedagogicznej, odwanie tak małych dzieci praktycznie na cały tydzień od domu i rodziny stwarza różnorodne problemy. Adaptacja dzieci do interakcji warunków przebiega bardzo różnie i w dużej mierze zależy od nastawienia dziecka przez rodziców. Jednakże trudny do przekroczenia próg istnieje niemal w każdym przypadku. Byłoby o wiele lepiej, gdyby do internatów trafiały tylko dzieci starsze.

Likwidacja dzieci szkółek była koniecznością tam, gdzie brakowało wystarczającej liczby dzieci, a także trudno było o nauczyciela. Co prawda rekrutację do różnych metod, na przykład rekrutację do klas co dwa lata, ale to też nie rozwiązuje problemu, jeśli przez kilka kolejnych roczników uczniów po prostu nie ma.

Pieniądze na dowożenie otrzymują szkoły z funduszy państwowych, te zaś są ściśle określone i pewnego palupa przekroczyć się z pewnością nie da. A wymagania ludności rosną coraz bardziej; to, co dawniej wydawało się sprawą normalną i nie budzącą zastrzeżeń, teraz wywołuje niepokój i niesnaski. Trzeba wielkiej elastyczności postępowania i znajomości środowiska, by ludność chciała od szkoły nie tylko brać, stawiać wymagania, lecz także jej pomóc. Zresztą organizowanie samego szkółki transportu jeszcze sprawy nie załatwia. Autobusy szkolne są tak słabe, że nie wytrzymują eksploatacji na tutejszych drogach. Silniejszych, bardziej wytrzymałych „Nysek”, którymi dotrzeć można by praktycznie do większości wsi nawet po tak fatalnych drogach, jest niewiele.

A opieką? Czasem sprawiają ją nauczyciele, czasem kierowcy z PKS. Niektórzy są tak zaprzyjaźnieni ze szkołami, że często biorą udział w posiedzeniach rad pedagogicznych. Są zapraszani i traktowani na równi z innymi wychowawcami. W sytuacji, gdy dojeżdżająca młodzież opiekuje się nauczyciele, ma on prawo otrzymać za swą pracę wynagrodzenie równe temu, które otrzymałby, prowadząc zajęcia świetlicowe.

CIEPŁO, ZIMNO...

Wprawdzie sprawa opalu nie stanowiła tym razem tematu mojej penetracji, trudno jednak nie zainteresować się tą kwestią w zimie i w dodatku w tak trudnym terenie. Wojewoda nowosądecki zapowiedział na początku sezonu ogrzewczego, że dla szkół i służby zdrowia węgla nie zabraknie. Do połowy grudnia — co stwierdziłam, odwiedzając szkoły — było to respektowane. Opalu nigdzie nie ma za dużo, czuwać więc należy, by go sprawiedliwie dzielić między poszczególne miejscowości. Są szkoły, posiadające zapas węgla na cały sezon ogrzewczy, ale tych jest niewiele. Do zdecydowanej większości wpływa on sukcesywnie. W wielu trzeba stosować ogrzewanie zastępcze: jak na przykład to, że w piecach przystosowanych do koksu pali się gorszym gatunkiem węgla. W ostateczności szkoły zaopatrywane są w drewno. Przerw w zajęciach, spowodowanych zbyt niską temperaturą pomieszczeń, do tej pory nie było.

Wiele kontrowersji powodują zbyt niskie wskaźniki opałowe, nieadekwatne do istniejących potrzeb. Zwłaszcza, że w nowosądeckich szkołach w okresie ferii zimowych lub świąt przerwy praktycznie nie ma. Organizowane są bowiem wczas i zimowiska, nie ma więc kiedy poczynić opałowych oszczędności.

30 listopada zamieszciliśmy w „Głosie” list nauczycieli z miejscowości, błagających o ratunek, gdyż — jak pisała — zarówno ona jak też inni nauczyciele zostali na zimę bez węgla, a tutejsze władze nie kwapią się do zajęcia ich sprawą. Na miejscu przekonałam się, że częściowo to tylko prawda. Pierwszą dostawę węgla otrzymali nauczyciele już w maju, kolejną

w listopadzie. Z pewnością fłak jego nie była wystarczająca, ale też sytuacja w momencie pisania listu nie była aż tak krytyczna. Poza tym, jak pisał Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, w odpowiedzi na naszą krytykę: „Szkoły zaopatrujące się w składzie opałowym w Jodłowniku, zaopatrzone są w tej chwili, tj. 11 grudnia 1980 roku, w 87 procentach w stosunku do ich przydziałów rocznych. Szkoły zaopatrujące się głównie w trzecim i czwartym kwartale ubiegłego roku, podczas gdy powinny przede wszystkim w pierwszym i drugim, odcinając okres jesienno-zimowy, kiedy to napór ze strony ludności jest tradycyjnie większy (...) Uwazamy i przy każdej okazji przypominamy nauczycielom, by zaopatrywali się w określone ilości węgla, kiedy to ludność rolnicza nie wykazuje większego zainteresowania opalem. Można wówczas łatwiej go kupić, nawet bez konieczności stania w kolejkach. Jednak wszelkie posunięcia organizacyjne nie zastąpią węgla, nie pozwolą w pełni wszystkich zaopatrzyć”.

Istotnie, żadne, nawet najlepsze, rozwiązanie organizacyjne nikogo nie ogrzeje, ale w dużym stopniu może złagodzić piętrzące się trudności i uspokoić zdenerwowaną różnego rodzaju brakami ludność. Trudno wobec tego węgłowego problemu w ogóle nie zaważać.

Kuratorium, jeśli chodzi o zaopatrzenie w węgiel nauczycieli, rozeznania ma o wiele więcej. Działają tu tylko interwencje. Główny ciężar spoczywa „na dole”, na barkach dyrekcji szkół i rad zakładowych. W wielu przypadkach uporało się z tą sprawą. W Kamienicy, przy okazji zaopatrywania w opał szkół, przywieziono go także dla nauczycieli. Oczywiście, nie wszyscy otrzymali od razu pełen przydział, ale poszczególne rodziny są w węgiel zaopatrywane sukcesywnie.

*

Krytyczne głosy o szkołach zbiorczych, niekiedy wręcz odmawiające im racji bytu dobiegają nie tylko z terenu. Coraz częściej pojawiają się we wszystkich środkach masowego przekazu. Ale rzadko proponuje się w zamian rozwiązania lepsze. Bo wcale lepsze nie jest dla przyszłej szkolnej kariery dziecka, gdy uczyć się będzie wprawdzie bliżej domu, ale w marnej szkółce, bez specjalistów, w klasach łączonych, gdzie z konieczności poziom edukacji musi być niższy. Czy absolutnie szkoły, w których jeden nauczyciel będzie uczył i polskiego, i matematyki, i historii, i chemii, i w będzie miał szansę dostać się do szkoły średniej, nie mówiąc o wyższej uczelni? Krytykując zbiorczość, co w zamian chcemy oferować? Szkoły-karły, nie dające tym dzieciom możliwości rozwoju intelektualnego, choćby zbliżonego do ich kolegów ze szkół wysoko zorganizowanych? Warto w dyskusjach ten argument — dobro i przyszłość dziecka — brać pod uwagę.

Druga sprawa, to dowożenie dzieci małych, uczęszczających do szkółek. Z tego typu rozwiązań trzeba się szybko wycofać. Uczniowie klas I—III mogą być dowożeni tylko wówczas, gdy szkoła zbiorcza ma dobre warunki lokalowe i leży tak blisko, że dowożenie nie sprawia trudności. Władze szkolne, czy chcą, czy nie, muszą w miarę pilnie dokonać korekt w sieci placówek tak, aby najmłodszym dzieciom miały szkołę blisko miejsca zamieszkania. Maluchów z klas I—III z całą pewnością nie powinno być dowożone, lecz należy zorganizować im zajęcia tam, gdzie mieszkają. Nawet gdyby do niewielkiej liczby dzieci miało dojeżdżać nauczyciel, jest to wyjście ze wszelkich miar dla dzieci korzystniejsze.

Oświacie wiejskiej zbiorczość jest niezbedna dla wyjścia z zacofania. Rzecz w tym, aby ta zbiorczość organizowana była sensownie, mądrze, z uwzględnieniem realiów środowiska.

HALINA SZYMCHAK

UWAGA CZŁOWIEKI!

CZY WARTO UWIERZYĆ NA SŁOWO

Barbara Wach, specjalistka nauczania początkowego, nauczycielka Szkoły Zbiorczej w Jodłowniku została siedem lat temu. Zamieszkała wówczas, wraz z mężem, pracownikiem technicznym Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej, w wynajętym przez szkołę, domku. Warunki mieszkaniowe, które im zaofiarowano, już wtedy do dobrych nie należały: dom był stary, pokój niewielki, w dodatku bez pieca, nie mówiąc już o centralnym ogrzewaniu, ciepłej wodzie, czy innych wygodach. Całe ogrzewanie zapewnić miał piecyk typu „angielka”, znajdujący się w kuchni. Jakby tego było mało, w pomieszczeniach panowała straszliwa wilgoć. Od tamtej pory proces zniszczenia domku tylko się pogłębił, mimo okresowych remontów i ciągłego latania dźwigu.

W rezultacie dość sytuacja mieszkaniowa stała się już alarmująca, tym bardziej że w międzyczasie rodzinie Wachów przybył potomek. Trudno żyć w takich warunkach z małym, co dopiero 3,5-rocznym dzieckiem. Latem jeszcze można wytrzymać, ale zimą są straszne. Ze względu na wszelką obecną wilgoć i dotkliwy chłód, non stop podgrzewać trzeba elektrycznością, płacąc, oczywiście, za nadmierne zużycie prądu kolosalne rachunki.

Tymczasem w Jodłowniku, po drugiej stronie szosy, w blokach wybudowanych przed trzema laty przez Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej, stoją piękne mieszkania, na dot. B. Wach. Wydawałoby się więc, że nie ma nic prostszego, jak udostępnić ich część z nich rodzinie, znajdującą się w tak trudnym położeniu, w dodatku rodzinie pracownika POHZ. Ale rozwiązania proste i logiczne nie każdemu trafiają do przekonania.

Mieczysław Kapera, dyrektor Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej bardzo dba o „swoją” własność, lepiej niech mieszkania stoją nie wykorzystane, niż miałyby je otrzymać osoby — zdaniem pana dyrektora — niepowołane.

W odpowiedzi na prośby i podania, Józef Wach — majster budowlany Brygady Remontowo-Budowlanej POHZ otrzymał pismem odpowiedź: „Dyrekcja Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Jodłowniku podaje, że sprawa przydziału Obywatelowi mieszkania funkcyjnego

go jest nadal nieaktualna, bowiem mieszkanie, którym dysponujemy w chwili obecnej, musi być jako rezerwa dla pracowników do produkcji zwierzęcej”. A więc majster budowlany jest pracownikiem drożdżym i jego potrzeby nie pana dyrektora nie obchodzą.

Rezerwa mieszkaniowa dla wysokiej klasy specjalistów to rzecz wiele chwalebna, ale chyba nie w sytuacji, gdy nie zostały zaspokojone podstawowe potrzeby już zatrudnionych.

Sprawa jest tym bardziej skandaliczna, że właściwie chodzi tylko o udostępnienie lokalu na okres jednej zimy. Już w tym roku zwolni się bowiem mieszkanie funkcyjne w szkole. Poza tym państwo Wachowie wykupili działkę budowlaną z zamiarem postawienia na niej własnego domku.

O tym dyrektor M. Kapera doskonale wiedział. Zresztą jesienią ubiegłego roku w rozmowie ustnej obiecał im to mieszkanie. Postawił jednak warunek. Żądał dokładnej daty przeniesienia się do mieszkania funkcyjnego w szkole, podpisanego przez gminnego dyrektora szkół. Jak twierdził gminny dyrektor szkół, kolega Stanisław Wrona, oświadczenie takie na czas zostało złożone. Jednak w tej chwili dyrektor POHZ „zapomniał” o danej jesieni obietnicy. Świadczy o tym cytowane pismo. A szkoda, bo gdyby już wówczas państwo Wachowie znali jego obecne stanowisko, wyremontowaliby choć na zimę swe dziełskie locum. Niestety, uwierzyli dyrektorskiemu słowu. Z pewnością drugi raz takiego błędu nie popełnią.

I to wszystko dzieje się niemal na oczach gminnej władzy, bo przecież trudno wprost uwierzyć, aby w malutkim Jodłowniku sprawa taka mogła ująć ich uwagę. A my ze swej strony chcielibyśmy poznać motywy takiego postępowania miejscowych notabli wobec życiowych problemów tych, którzy pracują przecież dla miejscowej społeczności, a także przyczyn, dla których dyrektor M. Kapera nie szanuje własnego słowa, nie mówiąc już nawet o braku szacunku dla pracownika. Ta druga sprawa powinna bowiem zainteresować radę zakładową POHZ.

H. S.

KAMPANIA PROGRAMOWO-WYBORCZA

O NOWY STYL PRACY

Sala konferencyjna była szczelnie wypełniona, bowiem do Kielc na Okręgową Konferencję Programowo-Wyborczą ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania przyjechało 13 stycznia br. z terenu województwa blisko 170 delegatów. Reprezentowali oni dwunastotysięczną reszce nauczycieli. Zwyczajny zaś, że na Kielecczyźnie pracuje ich około 17 tysięcy, łatwo się zorientować, że mniej więcej jedna trzecia odeszła do „Solidarności”. Wierni ZNP, dużą wagę przywiązują jednak do odnowy życia związkowego, co wyraźnie wynikało z opinii przekazanych na konferencji przez ich delegatów. O tym jednak za chwilę.

Konferencję rozpoczęto odśpiewaniem hymnu narodowego, co podkreśliło szczególnie

wach konsultować się przede wszystkim z nauczycielami, a potem dopiero z władzami. Delegat z Kielec Wielkiego wyraził pogląd, że ten, kto decyduje się na podjęcie działalności związkowej, powinien żyć dla idei, lecz nie „na kolanach”. Uzupelił te myśli delegat ze Skalmierza, podkreślając, iż koledzy pełniący funkcje związkowe nie mogą w swej działalności opierać się wyłącznie na wytycznych. Taki styl działania w ZNP jest nie do przyjęcia. Krytycznie oceniano też często do niedawna podporządkowanie działaczy związkowych władzom administracji szkolnej. Pozycka Związku nie może bowiem zależeć od dobrej woli dyrektora szkoły, kuratora czy — ministra. Rada Zakładowa powinna być jednostką w pełni samorządną.

W niejednej wypowiedzi delegat wyrażał pogląd, że między niektórymi działaczami ZG ZNP a „dolarzami” istnieje przepaść. Przedstawiciele władz związkowych muszą częściej docierać do najmniejszych i najniższych ogniw organizacji. Znacząco też, iż każda szkoła, każda rada zakładowa powinna mieć szansę bezpośredniego przekazywania swych opinii kuratorium, a tym samym autentycznego współtworzenia rzeczywistości oświatowej.

Charakterystyczna, iż w czasie dyskusji mówiono w sumie więcej o tym, jak działać, niż o to robić. Związkowcy kieleccy podkreślili, że to przede wszystkim od sposobu działania zależy jego skuteczność.

Podobną opinię reprezentował także kol. Józef Stanisławski, stwierdzając w referacie, że najważniejszym nakazem chwili jest

*

Drugi wątek dyskusji dotyczył warunków życia nauczycieli, niskich płac, małej ilości nagród, odnalezienia, zmniejszenia miejsc w hotelach ZNP, co najbardziej odczuwają studenci nauczycielskie. Dużo mówiono o trudnościach mieszkaniowych, zaopatrzeniowych, przy czym najwięcej uwagi poświęcono sytuacji nauczycieli pracujących na wsi. Delegatka z Topoli z gorącą stwierdziła,

ż są oni traktowani niemal jak ludzie drugiej kategorii. I to zarówno przez władze, które nie dostrzegają ich trudnych warunków, jak i przez miejscowe społeczeństwo, obojętne na ich los. Chłop dziś nie sprzedaje nauczycielowi masła, mleka, choć dobrze wie, że miejscowy sklep świeci pustkami. Jeśli ma dziecko w szkole — to niekiedy proponuje te towary darmo, co po prostu uwielbia godność nauczyciela. Jak więc żyć na głuchej wsi, z dala od wszelkich ośrodków lichego choćby zaopatrzenia? Niby się o tym wszystkim wie, ale nie w tej sprawie się nie robi. A przecież musi się znaleźć jakieś rozwiązanie, bo tak długo być nie może. Związek powinien w tej sprawie bić na alarm.

Przykładów sytuacji wywołujących oburzenie padało w dyskusji sporo. Między innymi protest budił stosunek niektórych przedstawicieli gminnych władz do nauczycieli. Zdarzyły się przypadki, że władze terenowe, zarządzając kontrolę inwestycji budowlanych, rozpoczęły ją od... kontroli jednorodzinnych domków nauczycielskich wniesionych z ogromnym mozołem, w oparciu o związkowe pożyczki.

Mówiono także o przykrych przypadkach złego stosunku niektórych dyrektorów szkół do nauczycieli. Wspominał o tym — operując konkretnymi — delegat z Kielec Wielkiego pracujący w Zespole Szkół Rolniczych oraz przedstawicielka szkoły w Topoli. W tej wsi dyrektor przyczynił się do odstąpienia mieszkańców wsi jednemu hektarowi działki przypisanej w księdze wieczystej nauczycielom miejscowej szko-

ły. Działka w tej miejscowości jest skarbem, bowiem ziemia tam jest wyjątkowo urodzajna. Sprawa jest tym bardziej przykra, że dyrektor nie wziął zupełnie pod uwagę protestów rady zakładowej, a także faktu, że uprawa warzyw w pewnej chwili mierzcie ułatwia nauczycielom rozwiązywanie problemu odżywiania się. Rada zakładowa wszczęła działania, by tę skandaliczną samowolę ukroić, lecz niezaletniało do finału, mocno niepokoi, że cała ta historia w ogóle mogła mieć miejsce.

Delegaci poruszali jeszcze i inne kwestie. Zabrakło jednak wśród nich problemów ściśle oświatowych, związanych z pracą szkół, z reformą itp. Mówiono o tym nie tylko mało i jakkolwiek kwestie bytowe ze zrozumiałych względów stanowią punkt szczególnego zainteresowania związkowców, to przecież sprawy zawodowe nie powinny zniknąć z ich pola widzenia.

W sumie z dyskusji wyciągnięto jednak sporo, bo czternaście wniosków, których realizacja może mieć istotny wpływ przede wszystkim na dobry styl pracy związkowej. Sformułowano też pełne poparcie dla dążeń władz związkowych do poprawy warunków materialnych i socjalnych nauczycieli, staran o udoskonalenie kształtu reformy szkolnej oraz wprowadzenia zmian w Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela. Opinie te przekazano przybyłemu na konferencję przewodniczącemu ZG ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania, Stanisławowi Grześniakowi.

Nie pominięto na konferencji sprawy stosunków z NSZZ „Solidarność”. W jed-

nym z wniosków sobowłazano Zarząd Okręgu do podjęcia współdziałania z tym związkiem. Stosunek związkowców kieleckich do „Solidarności” określony zresztą został wyraźnie w referacie Józefa Stanisławskiego, który powiedział: „Nasze stanowisko wobec nowego ruchu związkowego musi być jasne i nie może być wrogie. Teraz bowiem nowemu ruchowi, zawiązującemu niezwykle cenną wartość: pełne przywrócenie podmiotowości związków zawodowych jako reprezentantów rzeczywistych interesów ludzi pracy. Różnica więc między nami polega dziś nie na rozbieżności interesów, które dla wszystkich ludzi pracy są wspólne, ale głównie na sposobach ich realizacji”.

Tak więc na konferencji stwierdzona została gotowość współpracy dla dobra wszystkich nauczycieli.

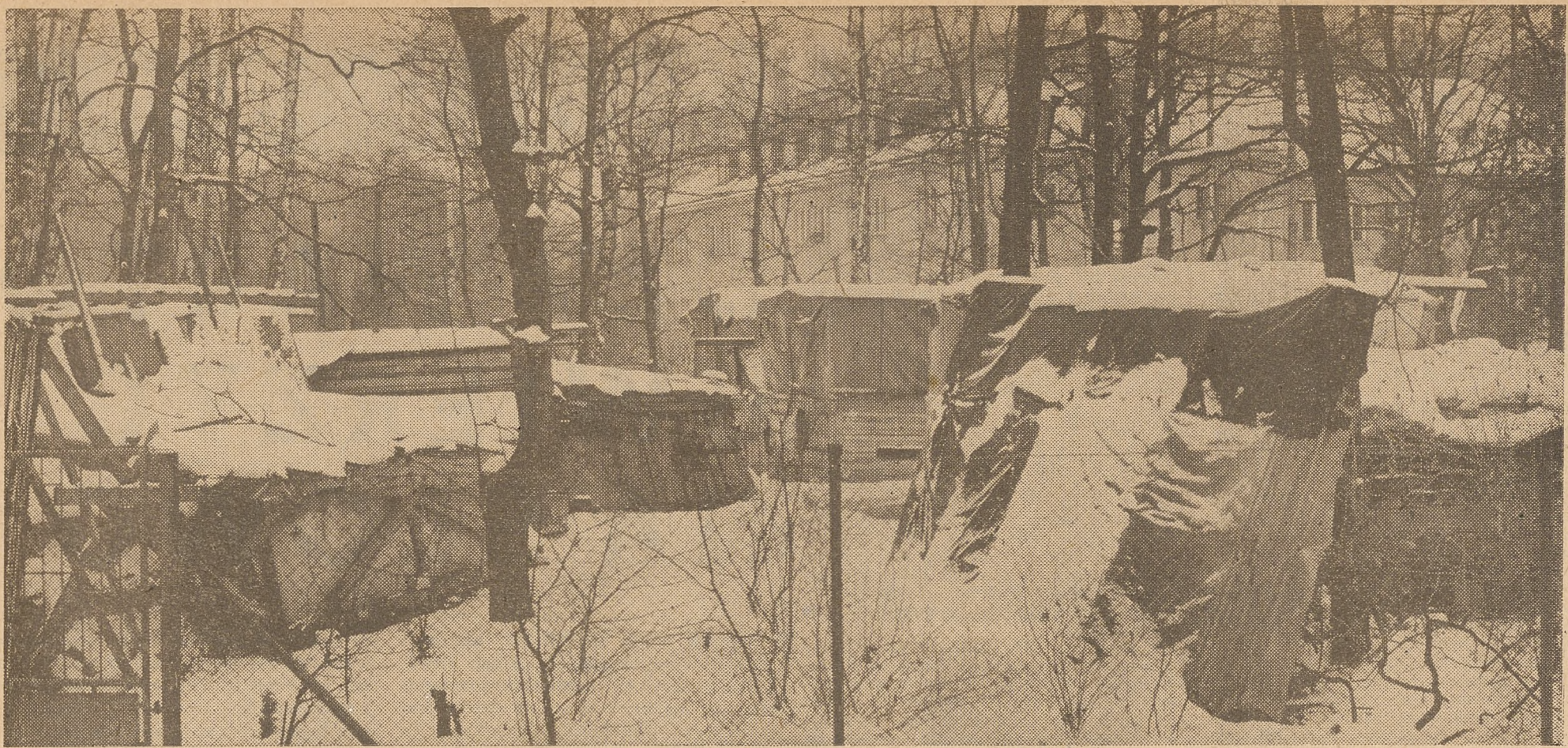
Na zakończenie tej relacji z obrad chciałoby się jeszcze powiedzieć kilka zdań o samych wyborach do władz okręgowych. Dość częste stało się, iż ludzie zgłaszani z sali, czyli aprobowani, nie wyrażają zgody na kandydowanie zwłaszcza, jeśli w grę wchodzi funkcja kierownicza. Z pewnością dają tu o sobie nam przykład doświadczenia i rozczarowania tych związkowców, którzy włożyli w swą dotychczasową działalność wiele serca, a w zamian spotkali się tylko z krytyką, nie zawsze przecież sprawiedliwą. Z pewnością dużą rolę odgrywa przy tym także wzmocnione poczucie ogromu zadań i odpowiedzialności. Dlatego wybory stały się trudne, nieraz wręcz kłopotliwe. Zjawiska tego nie można jed-

nak oceniać negatywnie, bowiem w rezultacie wybiera się ludzi z większym namysłem, a i kandydaci wnikiwiej analizują swe możliwości co do wywiązania się z przyjętych obowiązków, zwłaszcza obecnie, kiedy ludzie stali się bardziej wymagający.

W Kielcach nie było łatwiej niż gdzie indziej. Ustupający ze stanowiska Józef Stanisławski był kilkanaście razy zgłaszany z sali jako kandydat na prezesa, ale nie wyrażał zgody na kandydowanie. Wbrew temu, uparcie wciąż zgłaszano jego nazwisko, co wyraźnie świadczy o ocenie jego dotychczasowej działalności. Toteż z uznaniem można powitać wybór — mimo wszystko właśnie jego — na prezesa Okręgu. Dokonane to zostało niejako „okręgnię”, bowiem Józef Stanisławski zgodził się tylko na kandydowanie do Zarządu Okręgu, który, konstytuując się, zdecydowanie jemu oddał ster. Gratulujemy i życzymy owocnej pracy.

Delegatami na Krajowy Zjazd ZNP wybrani zostali: Stanisław Janik, Jerzy Klimczak, Zofia Kopeć, Kazimierz Mikoda, Maciej Ślusarczyk, Janusz Wojnarowski, Ryszard Zieliński.

HANNA POLSAKIEWICZ



Z materiałów pozostała kupa śmieci...

NA TROPIE BEZWŁADU

HUGON
BUKOWSKI

Fot. Cz. Górski

Każdy chyba las ma jakieś swoje tajemnice. Mieszkańcy Zalesia Górnego koło Warszawy mają taki kawałek tajemniczego lasu nawet w samym środku swej osady. Od dłuższego czasu nie dawał on im spokoju, w końcu nie wytrzymali nerwowo i zawezwali (styczeń 1981) telewizję, żeby zbadała osobliwości parku Duszczyka, jak zwą to miejsce po śp. stróżu, który strzegł stojącego tam od czasów przedwojennych domu wypoczynkowego, strawionego przez ogień ponad ćwierć wieku temu. Była to własność warszawskiego gimnazjum im. Narcyzy Żmichowskiej.

W kwietniu miną trzy lata, jak to wszystko tu zwieźli i ogrodzili — mówi dyrektorka szkoły stojącej blisko placu Duszczyka — Danuta Proc. Ucieszyliśmy się, że wreszcie coś się urządzi na tym terenie. Ludzie pamiętają, że ten ośrodek szkolny, który spłonął w 1955 roku, był jedynym tutaj miejscem, gdzie można było przyjść i kulturalnie spędzić czas. Potem zarastające pogorzelsko stało się meliną dla miejscowych pijaczków, strach było tedy przechodzić, nie mówiąc już o utraپieniu, jakie z takiego sąsiedztwa miała szkoła. Ale, jak trzy lata temu zwieźli i ogrodzili, tak i niestety, na tym się skończyło. Ludzie, widząc, jak leży i gnie tyle cennego materiału budowlanego, zaczęli interesować się sprawą. Rok temu, w czasie kampanii wyborczej ZNP, nauczyciele interpelowali u władz gminnych w Piasecznie. Postawiliśmy wniosek, żeby zbudować z tego przedszkole, którego bardzo potrzebujemy w Zalesiu. Nic się jednak nie ruszyło. Dopiero teraz, jak przyjechała telewizja, sprawa nabrała rozgłosu.

Z tego, co wiem — kontynuuje dyrektorka szkoły — cała ta działka i te materiały budowlane są własnością Wydziału Oświaty Warszawa — Śródmieście. Pomysł był dobry, chcieli zbudować ośrodek weekendowy dla nauczycieli. Ale zaczęli od zwiezienia materiałów, nie mając zezwolenia na budowę. I do tej pory chyba go nie mają, bo według planów miejscowych, teren ten przewidziano na jakiś ośrodek rekreacyjny. Swoją drogą dziwi mnie, że ustala się plany bez wiedzy właściciela. Teraz nie mogą się dogadać i marnuje się tyle milionów. Jeszcze dwóch dozorców tego pilnuje.

I jak tu wychowywać? Z okien szkolnej pracowni historii i wychowania obywatelskiego jak na dłoni widać to żałosne składowisko. Kolega Wichowski, który uczy tych przedmiotów, powiada tak: mówi się dzieciom na lekcjach o planowej gospodarce socjalistycznej, a wystarczy spojrzeć za okno, żeby człowieka szlag trafił.

Według dyrektorki, zwalone w lesie materiały warte są 8 mln złotych. Chwilę później słyszę, że więcej, bo 9 milionów. Podają mi tę sumę moi dwaj przewodnicy po placu Duszczyka — konserwator szkolny i miejscowy społecznik Henryk Robak oraz dozorca tego składowiska, Zenon Szymański. Mniej ważne, skąd miejscowi ludzie wiedzą, ile to warte i czy w ogóle dobrze o tym wiedzą. Po prostu na tym najniższym szczeblu wtajemniczenia, czyli dostępu do informacji, mówi się o 8 lub 9 milionach, marnowanych przez jakieś tam władze w Warszawie. A przy tym przemawia do tych ludzi nie tyle już ab-

strakcyjna dla nich kwota pieniędzy, ile konkretny obraz rozkładających się na ich oczach drogocennych materiałów budowlanych, z których można by zrobić coś pożytecznego. Z takim widokiem nie może się pogodzić sumienie człowieka praktycznego, gospodarnego.

★

— Niech pan zobaczy, co to teraz warte — mówi konserwator, ściągając pełną garść próchna z płyty październikowej — wszystko na nic.

I tak przy każdej stercie materiałów zatrzymują się moi przewodnicy, jakby mieli mnie za niedowidka, którego przekonać trzeba o tym marnotrawstwie. Pokazują kruszejący eternit, rozsypujące się płyty gipsowe, zniekształcone bindry, pokrzywione, rozchodzące się elementy ścienne z oknami, z drzwiami, pogięte ściany nośne itd. Niektóre sterty poustawiane porządnie, ale większość byle jak — to na nierównym podłożu, to oparte o drzewa. Pod wpływem wilgoci i ciągłej zmiany temperatur wszystko już zapewne straciło pierwotne gabaryty.

Specjalna komisja resortu oświaty i kuratorium z Warszawy, która w wyniku telewizyjnego alarmu była tu parę dni wcześniej, oceniła stan zniszczeń na 10 proc. Nie czuję się kompetentny podważać ocenę fachowców, ale przecież wydaje się oczywiste, że skoro pod wpływem różnych czynników zmieniała się już sama konsystencja materiałów i rozmiary tych ściśle dopasowanych do siebie elementów (głównie drewnianych), to już nie mogą one odpowiadać założonym warunkom technologicznym. Te bowiem wymagają, by zwiezione elementy montować natychmiast na przygotowanych wcześniej fundamentach, po czym pokrywa się całość odpowiednią warstwą ochronną. Tu jednak żadnych fundamentów nie było i nie ma.

Moi przewodnicy po tajemniczym kawałku lasu mówią niewiele. Ich komentarz jest prosty, kilkunastu: z materiałów kupa śmiecia, ale można rozprzedać je miejscowym ludziom, to jeszcze sobie coś z tego porobią. Ktoś lekką rączką wydał państwowe pieniądze i wszystko mu jedno, czy się z tego coś zbuduje, czy to zgnije, tak i tak zostanie w kraju. Żaden prywatny by do tego nie dopuścił. [...]

Tak tu ludzie myślą. Powiedzieli mi jeszcze na koniec, że paręset metrów obok „buduje się” w podobnym stylu nową centralę telefoniczną dla Zalesia. Dwa lata temu wykopali dół, zwieźli materiały, które potem zabrali pordzewiałe i przywieźli nowe, także na zniszczenie. Nic się tam nie robi. Nie miałem już czasu tego sprawdzić, bo spieszyłem się do Urzędu Miasta i Gminy w Piasecznie, niemieńskich strach pomyśleć, że oto może w bardzo wielu miejscowościach dałoby się odkryć podobne przypadki.

Jak do nich dochodzi? Jaki jest mechanizm takich skandalicznych działań gospodarczych? Oczywiście, na każdym szczeblu, zależnie od stopnia wtajemniczenia, od skali oglądu rzeczy, przedstawia się to inaczej. Co zatem widać ze szczebla urzędu w Piasecznie?

Naczelnik, Andrzej Lach przyjmuje mnie — ku memu zaskoczeniu — natychmiast po zaanonsowaniu. Oczywiście, sprawa jest mu dobrze znana, ale jak było 3 lata temu, na początku, tego nie wie, bo nie był

jeszcze wtedy naczelnikiem. Może stwierdzić, że warszawski Wydział Oświaty nie miał decyzji o lokalizacji.

Nie miał i nie ma do tej pory — odpowiada naczelnikowi. Czy przyczyna tego nie tkwi tu w urzędzie miejsko-gminnym Piaseczna? Słyszałem, że zaplanowaliście urządzać na tym terenie w Zalesiu Górnym, będącym własnością Wydziału Oświaty Warszawa-Śródmieście, jakiś park czy ośrodek rekreacyjny?

— Po co? Mamy już w Zalesiu duży, 60-hektarowy ośrodek „Wisła”, drugi byłby bez sensu. W żadnych koncepcjach to się nie mieści, tam zresztą drzewostan zwarty. Problem własności nie odgrywa tu roli, tylko plan zagospodarowania jest istotny, od niego zależy decyzja. Dla nas Wydział Oświaty jest jednym z przedsiębiorstw i na tej zasadzie z nami rozgrywa się sprawa. Nasz plan perspektywiczny nie przesądza sprawy, bo jest w trakcie opracowywania. Moim zdaniem należy to odgórnie wyjaśnić, w Pałacu „Pod Blachą”, skąd wydział otrzymał odmowną odpowiedź. Jak się dogadają planiści i urbaniści, to rzecz jest do załatwienia.

— Czyli jasno rzecz stawiając: z waszej strony nie ma w tej chwili żadnych oporów ani też własnych żądań odnośnie zagospodarowania tego terenu?

— Tak jest — kończy krótko sprawę naczelnik.

★

A więc szczebel gminny niczemu nie winien. Czy jednak rzeczywiście tak jest?

Przenosimy się zatem do Warszawy, najpierw do Śródmiejskiego Wydziału Oświaty. Rozmawiam tu z inspektorem Józefem Głowackim i wicedyrektorem ekonomicznym, Januszem Dipontem.

Pierwsze pytanie: jak i w jakim celu zmalaży się te elementy budowlane w Zalesiu Górnym?

Zacząć trzeba od sprawy własności. Właśnie dziś — mówi inspektor — wysłałem pracownika, żeby zbadał odpowiedni akt notarialny. W 1930 roku zakupił parcelę komitet rodzicielski Liceum im. Narcyzy Żmichowskiej. W 1972 roku zapisano w księdze administracyjnej Piaseczna, że obecnie jest to własność oświaty warszawskiej.

Jak wynika z dalszych wyjaśnień, elementy zamówiono w spółdzielni w Mikołajkach w 1975 roku, na co Wydział Oświaty wygospodarował środki we własnym zakresie. Decyzję podjęła kierująca wówczas wydziałem inspektor Maria Mazurowa. Całość razem z transportem kosztowała około 6 mln zł. Od razu dodajmy, że dołożyć do tego trzeba wydatki z tytułu zatrudnienia od chwili zwiezienia materiałów w 1978 roku dwóch stróżów (jeden 2 tys. zł, drugi 4200 zł miesięcznie).

Z chwilą objęcia funkcji inspektora — mówi pan J. Głowacki — sprawę Zalesia uznałem za jedną z najpilniejszych do załatwienia. Sam bym nie kupił tych elementów, zresztą po co nam trzeci ośrodek wczasowy, skoro mamy już dwa piękne w Maruzie i Sromowcach Wyżnych i każdy nasz nauczyciel zgłaszający chęć wyjazdu otrzymuje skierowanie. Rozważałem możliwość przewiezienia materiałów z Zalesia do rozbudowywanego się ośrodka w Maruzie, ale pomysł upadł ze względu na koszty transportu i trudności techniczne z tym związane. Potem wystąpi-

liśmy do „Betonstalu”, żeby zmontowali nam ten obiekt w Zalesiu, za co oferowaliśmy firmie — prócz zapłaty — udostępnienie na 5 lat 50 proc. pomieszczeń. Odpowiedź — negatywna. W ostatnich dniach, dwa tygodnie przed reportażem w telewizji, zaproponowałem, by sprawę przejęło kuratorium, które, mając uprawnienia inwestycyjne, mogłoby wybudować w Zalesiu ośrodek leczniczo-wypoczynkowy dla pracowników oświaty całej Warszawy. Kurator przyjął propozycję.

— Wydział Oświaty ze swej strony zrobił wszystko, co było możliwe — dodaje wicedyrektor Janusz Dipont. Zwracaliśmy się do Urzędu Miasta i Gminy w Piasecznie oraz do Wydziału Urbanistyki i Architektury Urzędu Stołecznego, otrzymując odmowne odpowiedzi — ostatnią we wrześniu 1980 roku z uzasadnieniem, że po ponownym przeanalizowaniu sprawy i dokonaniu konsultacji z naczelnikiem Miasta i Gminy Piaseczno oraz Biurem Planowania Rozwoju Warszawy, nie widzi się możliwości budowy ośrodka na proponowanej działce. Działka ta przewidziana jest pod budowę przedszkola. Wcześniejszą odmowę uzasadniło Piaseczno przeznaczeniem terenu „pod zieleni urzędową, parkową, ogólnodostępną dla mieszkańców osiedla”.

★

A więc i na tym szczeblu wtajemniczenia, poinformowania, jaki reprezentuje wydział oświaty, nie wszystko się wyjaśnia. Zdawałoby się, że na każdym z dotychczasowych szczebli nikt nie był w stanie czegośkolwiek załatwić. Jak zatem rzecz wygląda z wysokości Urzędu Stołecznego m. Warszawy? Rozmawiam tu z człowiekiem najbardziej w tej sprawie kompetentnym, starszym inspektorem, inż. arch. Jerzym Kabulskim, w którego gestii znajduje się gmina Piaseczno.

Oczywiście, cała historia zaczyna się od czyjejś lekkomyślności, od karygodnego błędu, jakim był zakup materiałów bez zatwierdzonego wcześniej planu realizacji obiektu w Zalesiu Górnym. Pewnie myśleli w Wydziale Oświaty, że ich teren i jakość to przejdzie. A tak nie ma, przepisów obejść nie można.

Postawiono nas przed faktem dokonanym — mówi inspektor Wydziału Urbanistyki i Architektury — i co zrobić? Miliony niszczącej, może jakiś dałoby się z tego wybrnąć — myślałem. Chciałem im pomóc, pójść na rękę, choć musztarda po obiedzie Pojechałem więc do Zalesia, zobaczyłem te materiały, potem próbowałem uzyskać pozytywne opinie odpowiednich urzędów, tj. Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa oraz Biura Planowania Rozwoju Warszawy. Niestety, mimo moich dwukrotnych wystąpień o zmianę przeznaczenia tej działki w Zalesiu, nic nie wskórałem, chociaż była przychylna opinia Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa.

Taki jest tryb podejmowania decyzji, że inspektor J. Kabulski nie mógł jej wydać bez oparcia się na opiniach wyżej wymienionych urzędów, a prócz tego bez zgody Zespołu Ocen Lokalizacji. Negatywnie ustosunkował się ten właśnie zespół oraz Biuro Planowania Rozwoju Warszawy, które z kolei miało oparcie w odmownym stanowisku naczelnika miasta i gminy Piaseczno.

I tak koło się zamyka, kilka kolejnych milionów złotych spisanych zostało na straty. Kto miałby za to odpowiadać, kogo pociągnąć do odpowiedzialności?

I tak tę Polskę dotychczas budowaliśmy — zachnął się na koniec inż. arch. Kabulski.

TAK JEST W DZIELNICY WARSZAWA MOKOTÓW

RAZEM Z SENIORAMI

Do lipca ubiegłego roku w Związku Nauczycielstwa Polskiego działało 900 ognisk, sekcji i grup emeryckich. W sumie grupowały one ponad 82 tys. emerytów i rencistów. Problemy tych zasłużonych ludzi nie są łatwe. Co jednak powinien czynić Związek, aby nasi starsi koledzy czuli, że są razem z nami. O tym właśnie rozmawiamy dziś z koleżankami warszawskiej dzielnicy Mokotów.

Tak się złożyło, że spotkałyśmy się tylko w babskim gronie. Wiadomo — feminizacja zawodu trwa od lat, więc i wśród emerytów i ich działaczy przewagę mają kobiety. Przedstawiam moje rozmówczynie: **Jadwiga Strycka** — prezeska ogniska, **Antonina Karpińska** — wiceprezeska, **Anna Jankowska** — organizatorka wycieczek i opiekunka grupy IV (o tych grupach zaraz powiem obszerniej), **Eugenia Michniewska** — troszcząca się o zapomogi i opiekunka grupy V.

Jest to jedno z większych ognisk w kraju, liczy sobie 1188 osób, w tym zarówno nauczycieli, jak i pracowników administracji oraz obsługi technicznej i gospodarczej, ogarnia także wdowy po nauczycielach. Prawie 400 członków jest w wieku od 60 paru do 94 lat. Ponad 100 osób (107) jest chorych, niezdolnych, nie chodzących, wymagających stałej opieki i to wszechstronnej.

I tu problem numer jeden — zdaniem moich rozmówczyń i w moim przekonaniu również — opieka nad nimi!

Skoro opieka socjalna, społeczna jest — ogólnie mówiąc — niedostateczna, trzeba załatwić dziurę, jaka tu powstała. Z tego punktu widzenia wyszło ognisko i na to położyło szczególny nacisk.

Stąd właśnie grupy. Mokotów jest dużą, liczną i rozległą dzielnicą. Obejmuje także tereny podwarszawskie. Oprócz tych 107 ciężko chorych, których wymieniałam, co i rusz jest sporo takich, którzy zanieśli, którym okresowo potrzebna jest opieka i pomoc.

W zarządzie ogniska są zeszyty ze szczegółowymi relacjami. Niemal zapisami lekarskimi. Na przykład: kol. N. jest sparaliżowana, nie wstaje z łóżka, potrzebne są

codzienne odwiedziny, lekarstwa, opieka. W parę tygodni później... chodzi już po mieszkaniu, opierając się na krześle... w parę tygodni później — otworzyła nam drzwi samodzielnie się poruszając.

Przez te wszystkie tygodnie miała zapewnioną pomoc ze strony ogniska. Tu właśnie dochodzimy do grup. Przeglądam „książkę ulic” — wszystkie mokotowskie podzielone są na 14 rejonów plus jeden „zagraniczny”, to znaczy podwarszawski. Każdy rejon ma grupę opiekunów, którym przypada od 5 do 15 ulic — oczywiście, w zależności od ich wielkości i odległości. Opiekunowie to członkowie zarządu oraz pomocnicy, łącznicy z ogniska.

No, i młodzież. Ogromnie pomaga. Od szkół podstawowych do liceów. Zwłaszcza Liceum Medyczne jest szczególnie wrażliwe na potrzeby niezdolnych emerytów.

Co robią opiekunowie i młodzież? Zakupy, sprzątanie w domu, pomoc przy kąpielach, no, choćby mycie głowy, kupno i podawanie lekarstw, nacieranie, przynoszenie obiadów ze szkolnych lub zaprzyjaźnionych stołówek. A poza tym — co również bardzo ważne — wnoszą trochę radości, rozrywki, pogody, są łącznikami ze światem.

W tym momencie zająknąć się trzeba o dosyć wstydliwym problemie. O przerażającej znieczulicy niektórych ludzi. Wcale nie ma osób wśród tych schorowanych emerytów ma w tym samym mieście dorosłe dzieci, nieźle prosperujące, wykształcone, podobno są wśród nich również lekarze, którzy zaglądają do swoich matek czy ojców na ileś tam tygodni, raz na pół roku, bo... brakuje im czasu. Brak czasu to powszechna choroba naszych dni. Ale są sprawy ważne i ważniejsze. Cóż może być ważniejsze niż niedołęstwo naszych najbliższych?

W rezultacie nawet do tych schorowanych emerytów, którzy teoretycznie powinni mieć zapewnioną opiekę rodzinną, jeżdżą łącznicy z ogniska, żeby udzielić im podstawowej pomocy.

Trudno powiedzieć, że sami mają kondycję lekkoatletów, im też coś strzyka, im też coś dolega i uciążliwe jest tłoczenie się w komunikacji miejskiej. A przecież — jak mówią koleżanki z ogniska na Mokoto-

wie — nieraz trzeba wydeptać sobie nogi, żeby załatwić obiady, wezwać lekarza, kupić lekarstwa, załatwić sanatorium.

Tu następny problem. Jeżdżenia do podopiecznych mogłoby być mniej, gdyby... telefony! Z tym na Mokotowie jest kiepsko i praktycznie wielu tych ciężko schorowanych jest pozbawionych możliwości kontaktowania się ze światem, więc nie ma innego, niż odwiedziny, kontaktu z nimi. Co zrobić, skoro oczekujących na telefon jest bez liku, a „moc” tutejszych central telefonicznych wyczerpana?

Z problemów opieki nad niesprawnymi lub mniej sprawnymi emerytami wiąże się bardzo istotne i pilne zadanie. Budowa domów spokojnej starości.

Jest w całym kraju wielu nauczycieli, którzy zakończyli działalność zawodową i chcieliby zamieszkać właśnie w takich domach w zamian za oddanie własnych mieszkań. Świadczy o tym między innymi mnóstwo napływających do naszej redakcji listów. Chcą mieć zapewnioną opiekę medyczną i wyżywienie, bo samodzielne zabieganie o to jest już ponad ich siły. Nierzadko mają duże mieszkania i płacenie nadmetrażu przekracza ich możliwości. Nie chcą być sami, boją się samotności.

Trudno powiedzieć, ilu w skali kraju jest takich. W Warszawie na Mokotowie oblicza się, że ponad 50. W Krajowej Sekcji Emerytów działającej przy Zarządzie Głównym ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania i od wielu lat czyniącej starania o przyjęcie do domów spokojnej starości, otrzymuję informację, że na załatwienie czeka 12 tysięcy wniosków, oczywiście, z całego kraju i nie tylko nauczycielskich.

Czyli pod adresem administracji oświatowej postulat — pilnie zająć się tą sprawą, wszcząć na szerszą skalę budowę domów zasłużonego nauczyciela, adaptować budynki, które na ten cel będą się nadały. A pod adresem Związku — systematycznie pilnować tych spraw i pomagać.

Jeśli chodzi o emerytury: wśród seniorów dzielnicy są tacy, którzy mają i te najniższe i ci, „którzy nie powinni narzekać”. Zróżnicowanie jest dosyć znaczne. Ci z najniższymi emeryturami lub rentami korzystają z zapomóg, nawet 2—3 razy

w roku. Na ten cel ognisko przeznacza 130 tysięcy złotych, czyli największy procent swego budżetu gromadzonego ze składek członkowskich. Ponadto rocznie z tego budżetu przeznacza 40 tysięcy złotych na paczki żywnościowe dla chorych lub z okazji różnych świąt. W rezultacie na bieżącą działalność i tradycyjne herbatki w ognisku zostaje raptem 30 tysięcy złotych. Ceni się bardzo, że wycieczki, wczasy, większe imprezy fundowane są z kiesy Dzielnicowej Rady Zakładowej.

Jeszcze o emeryturach. Moje rozmówczynie powiadają, że powinien zapanować tu jakiś porządek. W środowisku nauczycieli emerytów mamy „stary”, „średni” i „nowy” portfel. Gdzie tu sprawiedliwość? Tym bardziej że ze starego portfela czerpią najskromniejsze kwoty najstarsi nauczyciele, którzy pracowali w najtrudniejszych warunkach, którzy budowali nam szkolnictwo i oświatę niemal od podstaw, którzy mają w swym życiorysie tajne nauczanie. Trzeba koniecznie zadbać o to — więcej walczyć! — żeby emerytury rosły stosownie do podwyżek uposażeń czynnych nauczycieli i wzrostu kosztów utrzymania, zlikwidować rażące dysproporcje w ich wysokości.

I wreszcie odznaczenia. Za tajne nauczanie, za koszmarnie dni więzienia w obozach koncentracyjnych w czasie okupacji, a także za wiele lat wzorowej ofiarnej pracy w wyzwolonej Polsce. To dla nauczycieli emerytów ogromna satysfakcja i... co tu ukrywać — w wypadku Krzyża Kawalerskiego — istotny zastrzyk finansowy. Ale ten Krzyż rzadko im się przypina.

— Wspaniale nam się pracowało z była Dzielnicową Radą Zakładową — zgodnie stwierdzają moje rozmówczynie. Poświęcamo nam dużo uwagi, a już szczególnie otwarte serce miała dla nas prezeska **Janina Mrówczyńska**. Dla nas potrafiła niemal wszystko załatwić, pomóc nam, wysłuchiwała nas uważnie, gdy trzeba było spod ziemi wykopywała autokar, wczasy, środki finansowe, służyła zawsze dobrą radą.

Z jej inicjatywy i przy jej pomocy organizowane były miejskie wczasy letnie i zimowe dla emerytów, świąteczne dla samotnych, wycieczki, większe imprezy. Na pewno mieliśmy w niej wielkiego przyjaciela.

Do nowej prezeski rady — **Leokadii Kątry** — też mamy mnóstwo zaufania, wyraźnie odczuwamy jej zainteresowanie naszymi sprawami i chęć pomocy. Liczymy, że również będzie naszym przyjacielem. Szkoda, że obie nie pracują razem. Kto wie, może góry by przeniosły?

I na koniec otrzymuję do wglądu plan działania na rok bieżący. Bardzo bogaty program kulturalny — koncerty symfoniczne, wokalne, teatry, wycieczki dla bardziej sprawnych emerytów, różnego rodzaju kursy — od kroju i szycia począwszy po naukę języków obcych.

A wszyscy razem spotykają się w pierwszy wtorek każdego miesiąca. Mają o czym pomówić, podyskutować.

Zyczymy zdrowia i energii w działaniu.

ALICJA RACEWICZ

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

TAK BĘDZIE SPRAWIEDLIWIE

W 1 numerze „Głosu Nauczycielskiego” opublikowana została wypowiedź kol. Jerzego Ludwiczaka pt. „Tak będzie sprawiedliwie”, dotycząca przyznawania młodemu nauczycielom podejmującym pracę na wsi zasiłku na zagospodarowanie. Wraz z żoną od 12 lat również pracujemy na wsi. Świadomie zrezygnowaliśmy z dobrodziejstw i wygod miasta — praca na wsi ma też swoje uroki i daje wiele satysfakcji pod warunkiem, że wykonujemy ją rzeczywiście z zamiłowaniem. Zgadza się całkowicie, że zdaniem kolegi J. Ludwiczaka. Chciałbym jednak przedstawić swoje uwagi na temat owego zasiłku, tym bardziej, że czas jeszcze na przeanalizowanie zasadności tego projektu.

Intencją wprowadzenia zasiłku w kwiecie 60 tys. zł, dla nauczycieli podejmujących pracę na wsi jest — jak się twierdzi — konieczność pozyskania dla oświaty wiejskiej wysoko wykwalifikowanej kadry. I tutaj pierwsza moja refleksja — o jakie kwalifikacje chodzi, naukowe czy pedagogiczne? O tych drugich mówić będzie można w przypadku młodego kolegi dopiero po kilku latach pracy, kiedy zdobędzie on pewne doświadczenie.

Jestem zdania, że dawać coś — a to coś to nawet na obecne czasy niebagatelna suma 60 tys. zł — za wyrażenie zgody na pracę na wsi jest niczym innym, jak „kupowaniem” nauczyciela, a nie „pozyskaniem” wysoko wykwalifikowanej kadry”. Zastanawiam się też, jak długo młody kolega, który za tę cenę pójdzie na wieś, będzie chciał na niej pozostać.

Jestem pewien, że takie mechaniczne rozdawanie „prezentów za nic” spowoduje ogromne niezadowolenie wśród rzeszy nauczycieli, którzy od dawna dźwigali ciężar wiejskiej oświaty, nie bacząc na niewygody, brak kontaktów z kulturą, odcięcie od szerszego świata.

Popieram więc wniosek o przyznanie wszystkim nauczycielom pracującym na wsi stałego dodatku do wynagrodzenia podobnie, jak ma to miejsce w służbie zdrowia. Takie rozwiązanie uważam za jedynie słuszne i sprawiedliwe.

JAN KONONOWICZ
Krzyżów

Artykuł kol. Jerzego Ludwiczaka stał się u nas przedmiotem gorących dyskusji. Koleżanki i koledzy, którzy wiele lat pracują

w różnych miejscowościach naszej gminy, upoważnili mnie, aby w imieniu 105 członków naszej Rady Zakładowej ZNP napisać do „Głosu”, że w pełni solidaryzujemy się ze stanowiskiem autora. Jesteśmy za i popieramy postulat stałego dodatku dla wszystkich, a nie jednorazowej kwoty na zagospodarowanie dla młodych.

EDYTA JURCZYN
prezes Rady Zakładowej ZNP przy ZSG
w Dębnie K.

Po lekturze artykułu kol. Jerzego Ludwiczaka trudno nam nie podzielić się z redakcją stanowiskiem w tej sprawie. Na wstępie pragniemy podkreślić, że w pełni popieramy wypowiedź kolegi Ludwiczaka, nie wyobrażamy też sobie, aby ktokolwiek z braci nauczycielskiej mógł myśleć inaczej.

Pracujemy w szkole wiejskiej oddalonej o 25 km od wojewódzkiego miasta. Wielu z nas uczyło w placówkach jeszcze bardziej odległych od miast i miasteczek, w miejscowościach często pozbawionych światła elektrycznego, gdzie do przystanku autobusowego dochodziło się 5—7 i więcej kilometrów. Mieszkaliśmy w izbach chłopskich bez elementarnych wygód, uczyliśmy po 36 godzin tygodniowo, często w klasach łączonych, w salach, w których szpary prześwitywały na wylot. Nie przeszkadzało nam to jednak w pracy społecznej na rzecz środowiska, ani w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych. Pracowaliśmy, nie oglądając się na dodatki i specjalne względy. Nie piszemy też po to, by dopominać się ekwiwalentu za tamte lata. Ale, czy obecnie mamy być nadal krzywdzeni tylko dlatego, że nie jesteśmy młodzi, że nie zaczynamy pracy, lecz jesteśmy nauczycielami od 20, 25 i więcej lat?

Czy można mieć pewność, że młodzi, którzy za podjęcie pracy na wsi otrzymują po 60 tys. zł, wytrwają na swoich placówkach dłużej niż rok, a jeśli nawet przepracują „uzgodnione” 3 czy 5 lat, to czy pozostaną tam dłużej? Skąd wiadomo, że nie będą kierowali się jedynie chęcią otrzymania wysokiej kwoty na zagospodarowanie?

Wydaje nam się, że słuszniej byłoby zrezygnować z jednorazowego zasiłku na rzecz stałego comiesięcznego dodatku dla wszystkich, bez względu na wiek, nauczycieli pracujących na wsi. Tak będzie sprawiedliwie! I jeszcze jedno. Dla nauczycieli pracujących na wsi szczególnie istotne są sprawy budownictwa indywidualnego. Długo nauczyciela jest wciąż za mało. Wielu nauczycieli podejmuje trud budowy własnego domku mimo ogromnych trudności z materiałami i działkami (fundusz rekultywacyjny). Dotychczasowa wysokość udzielanych na ten cel pożyczek jest jednak niewystarczająca.

Postulujemy zwiększyć wysokość kredytu do 300 tys. z 1-procentową stopą oprocentowania. Należałoby również zwolnić nauczycieli od płaconia funduszu rekultywacyjnego i upoważnić urzędy gminne do wydzielania 15—20-aratowych działek budowlanych za odpłatnością po cenach państwowych. Pozytywne załatwienie tych postulatów przyczyniłoby się do stabilizacji w środowisku wiejskim wysoko wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej.

nauczyciele Szkoły Podstawowej
w Borku Nowym gmina Białe
(12 podpisów)

PROF. DR HAB. TADEUSZ WIŁOCH

O REFORMIE RAZ JESZCZE

30 stycznia 1981 r. minęło 10 lat od chwili powołania przez ówczesnego ministra oświaty i szkolnictwa wyższego — profesora Henryka Jabłońskiego, Komitetu Ekspertów dla opracowania raportu o stanie oświaty w PRL. Komitet miał „zanalizować obecny system szkolny i inne formy oświaty w Polsce w jego całokształcie oraz ustalić propozycje modyfikacji i doskonalenia tego systemu, a także określić zadania systemu oświatowego i opracować projekt przyszłego jego modelu na tle perspektywicznych przeobrażeń społecznych, technicznych i kulturalnych Kraju”.

Jak wiadomo, Komitet Ekspertów w ciągu 27 miesięcy całkowicie wykonał to zadanie i od 12 kwietnia 1973 r. przestał istnieć. Potwierdzone to było w uchwale Sejmu PRL z 13 października 1973 r. w sprawie systemu edukacji narodowej w następującym ujęciu: „Wykonał on z powodzeniem powierzone mu zadanie, przedstawiając wyniki swych prac w „Raporcie o stanie oświaty w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Sejm stwierdził wtedy, że w dyskusji nad tezami raportu opinia publiczna dzieliła troskę o rozwój oświaty wyrażoną przez Komitet Ekspertów. Oczywiście, było w wypowiedziach także немало wyrazów euforii i krytyki. Ale dominowała troska zbieżna z myślami przewodnimi raportu. Dlatego też zarówno dla najbardziej zaangażowanych ekspertów i ich partnerów w różnych środowiskach naukowych, jak dla wielu działaczy oświatowych i nauczycieli już w okresie działalności komitetu podejrzane było dublowanie znacznej części prac z tej dziedziny przez pospiesznie powołaną resortową Komisję Prognozowania, opierającą swoją aktywność głównie na siłach gwałtownie rozbudowywanego od 1972 r. tzw. zaplecza naukowego resortu oświaty i wychowania, składającego się z 5 instytutów, utworzonych raptem w miejsce dotychczasowego niezbyt wielkiego Instytutu Pedagogiki, łączącego wielorakie badania diagnostyczne i eksperymentalne z działalnością usługową na rzecz systemu oświaty, szkolnictwa i nauczycielstwa, a także w miejsce ośrodków metodycznych (COM i OOM). Dotkliwie osłabiony dotychczasowy jedyny resortowy Instytut Pedagogiki dostał wielce obiecującą nazwę: Instytut Badań Pedagogicznych, a stworzone — w znacznym stopniu jego kosztem — 4 inne instytuty też miały imponować nazwami: Instytut Badań nad Młodzieżą, Instytut Kształcenia Nauczycieli, Instytut Kształcenia Zawodowego i Instytut Programów Szkolnych.

W skojarzeniu z rozwojem działalności Głównej Komisji Prognozowania i wojewódzkich zespołów prognozowania oświaty i wychowania rozbudowa takiego „zaplecza naukowego” w resorcie oświaty miała wykazać niebywałą dynamikę rozwoju działalności koncepcyjnej tego resortu, napawającej optymizmem, który powinien triumfować nad troską charakterystyczną dla postawy ekspertów i nauczycieli. Jednocześnie następowało zahamowanie, a potem rozkojarzenie działalności naukowej Instytutu Badań Pedagogicznych, mniej, niż nowo kreowane instytuty, podatnego na przyjęcie administracyjnie lansowanego modelu systemu oświatowego, nie mającego młarodajnych podstaw w teorii, ani w dotychczasowych osiągnięciach i możliwościach rozwojowych naszej oświaty.

Ten model systemu oświatowego z „dziesięciolatką” był dużą przeszkodą, zarówno dla Komitetu Ekspertów, jak i dla instytutu, w którym zmierzało się do konkretyzacji i weryfikacji innych, bardziej realistycznych i funkcjonalnych koncepcji. Można się o tym przekonać, sięgając do planów i sprawozdań Instytutowych, a także do różnych publikacji z tego okresu, kiedy ten instytut jeszcze nie nazywał się Instytutem Badań Pedagogicznych.

Przykładowo tylko przytoczę wyjątek z planu instytutu na lata 1969—1970. „Na podstawie dotychczasowych badań stwierdza się, że przemiany w szkolnictwie polskim (...) rokuja dostosowanie kształcenia do potrzeb społeczeństwa socjalistycznego. Po ewentualnym obniżeniu wieku rozpoczęcia nauki szkolnej, skorygowaniu sieci szkolnej, udoskonaleniu programów i metod nauczania oraz poprawieniu warunków pracy 8-klasowe szkoły podstawowe mogą zapewnić wszystkim wyrównany start do dalszego kształcenia w stopniowo różnicowanym szkolnictwie średnim. Wobec tego, że kształcenie w szkolnictwie średnim powinno się składać z dwóch cykli: orientacji i specjalizacji, w jednej z weryfikowanych koncepcji przyszłego

ustroju szkolnego zakłada się, że dwa lata kształcenia w powszechnej szkole średniej stanowią będą kontynuację kształcenia ogólnego, różnicowanego jedynie w toku zajęć fakultatywnych, po czym uczniowie wykazujący się najlepszymi wynikami i zainteresowaniami naukowymi mogą być kwalifikowani na wybrane kierunki różnicowanego liceum ogólnokształcącego, przygotowującego w ciągu 2 lat do studiów wyższych, pozostali zaś mogą być kierowani do 2-letnich szkół zawodowych. Najlepsi absolwenci tych szkół zawodowych będą mogli kontynuować naukę w technicznych zawodowych, bądź też na prawach eksternów zdobywać maturę licealną. Przewiduje się dwa rodzaje egzaminów maturalnych, z których trudniejszy, odpowiadający ustalonym kryteriom naukowym, będzie uprawniał do podjęcia studiów wyższych, drugi zaś umożliwi ubieganie się o przyjęcie do szkół pomaturalnych lub też do podjęcia pracy nie wymagającej specjalizacji zawodowej w toku kształcenia szkolnego.

W badaniach bierze się pod uwagę również walory koncepcji rozszerzonej szkoły średniej, która już po roku wspólnego kształcenia ogólnego daje uczniom szanse uzyskania wykształcenia średniego na różnych 3-letnich kierunkach ogólnokształcących i zawodowych. Przewiduje się, iż po weryfikacji obu koncepcji, po odpowiednich przygotowaniach można by już w latach 1975—1980 przystąpić do zasadniczej reformy szkolnej, której wynikiem będzie upowszechnienie pełnowartościowego szkolnictwa średniego”.

Oczywiście, oprócz wymienionych dwóch koncepcji w tym instytucie rozważało się także inne koncepcje rozwoju szkolnictwa i całego systemu oświaty. A tym rozważaniom towarzyszyły przeważnie ambitne i rzetelne badania. I to było decydującym czynnikiem rozwoju ówczesnego Instytutu Pedagogiki, nie korzystającego z żadnych nadzwyczajnych preferencji i nawet niezbędnych udogodnień. Kryzys zaczął się natomiast wtedy, gdy pod hasłem „rozbudowy zaplecza naukowego resortu oświaty i wychowania” od 1972 r. dokonano najpierw rozbicia tego instytutu, ograniczenia i zahamowania jego działalności naukowej, a następnie obciążania zadaniami, które nie tylko nie były rzeczywistą kontynuacją dotychczasowych kierunków jego prac, lecz nawet wręcz podważały ich sens i osiągnięte wyniki.

Ten instytut, który w latach 1971—1972 partycypował w znacznej części prac Komitetu Ekspertów, a w zakresie prac modelowych spełniał rolę szczególnie znaczącą, już w tym czasie był coraz bardziej ambarasowany jakby konkurencyjną, jeśli nie wręcz dywersyjną w stosunku do Komitetów Ekspertów, działalnością resortowej Komisji Prognozowania Oświaty. To rozdzielenie miało niemały wpływ nie tylko na losy poszczególnych pracowników naukowych i prawie całego Instytutu Badań Pedagogicznych, lecz także na zniweczenie wyników działalności Komitetu Ekspertów i na wprowadzenie reformy szkolnej w ślepy zaulek, z którego trudno teraz wyjść bez powiększania strat.

Dla ekspertów w dziedzinie oświaty i dla zwykłych uczciwych nauczycieli oraz dla trzeźwiej patrzących ludzi spoza oświaty wciąż oczywista była szkodliwość demagogicznych zakłęd przedstawicieli administracji oświatowej i niektórych skorumpowanych lub zniewolonych reprezentantów resortowych instytutów MOiW, jakoby oświata była doskonale przygotowywana do reformy, a „dziesięciolatka” miała być epokowym osiągnięciem naszego kraju. Wykorzystano do tego wszelkie środki, nie tylko propagandy prowadzone na co dzień przez prasę, radio i telewizję, włącznie z programami NURT, a także przez wszelkie konferencje krajowe i międzynarodowe, stwarzające pozory działalności naukowej. Nawet utarło się stwierdzenie, że w Polsce bujnie rozwija się pedagogika konferencyjna. Niewiele było przesady w tym stwierdzeniu, gdyż te liczne konferencje, włącznie z nader kosztownym, poniekąd groteskowym Kongresem Pedagogicznym Nauczycieli z 1977 roku, znalazły spektakularne odbicie zarówno w różnych publikacjach, jak i w całej działalności części pedagogów, powołanych przede wszystkim do usłużnego „uzasadniania” resortowej koncepcji reformy szkolnej i też z arsenału propagandy sukcesów.

W tej działalności, niestety, powoływano się nierzadko — z reguły bezpodstawnie — nie tylko na pozornie wciąż rozwijającą się działalność naukową zaplecza nau-

kowego resortu oświaty, a także innych środowisk pedagogicznych, lecz również na Raport o stanie oświaty w PRL. Było to postępowanie wyjątkowo szkodliwe. Nie każdy bowiem pamiętał, że — mimo nader optymistycznych prognoz z początków lat siedemdziesiątych — Komitet Ekspertów nie uznał lansowanego modelu szkolnictwa z „dziesięciolatką” za najlepszy. Choć Komisja Planowania przy Radzie Ministrów akceptowała wtedy około 6 proc. dochodu narodowego na nakłady w dziedzinie oświaty, a ten dochód miał stale wzrastać i wciąż miał się powiększać do brostan całego społeczeństwa, Komitet Ekspertów stwierdził na początku 1973 roku, że wariant modelu szkolnego z dziesięciolatką „byłby możliwy do zrealizowania, gdyby rodzice reprezentujący wszystkie klasy i warstwy społeczeństwa umieli i mogli przygotowywać dzieci do szkoły, dając im odpowiedni zasób słownictwa, ogólnie rozbudzenie intelektualne, słowem, gdyby rodzice spełniali funkcje pierwszych nauczycieli, a wszyscy nauczyciele mieli wykształcenie wyższe, umożliwiające szkole uzyskiwanie wysokich osiągnięć. Do tego konieczne byłoby upowszechnienie form opieki przedszkolnej, spełniającej również funkcje kształtujące i wyrównujące braki rozwojowe uwarunkowane środowiskiem”.

Chyba dla każdego mogła być zrozumiała, wyrażona w ten sposób, niewiara w realność tej koncepcji nawet przy najlepszej koniunkturze społeczno-ekonomicznej w Polsce i na świecie, bez niespodzianek zakładających realizację ustaleń VI Zjazdu Partii i bez wypaczeń w socjalistycznych przemianach naszego Kraju. Dlatego Komitet Ekspertów wysunął inne propozycje. Te propozycje zostały jednak zignorowane, a dalszy ciąg przygotowań do reformy i samych zmian w oświacie daleko odbiegał od naszych oczekiwań. Powoływano się zaś przy tym przede wszystkim na Komitet Ekspertów, chociaż przeciwko temu opowiali w różny sposób prawie wszyscy członkowie Komitetu Ekspertów i inni specjaliści, których w bardzo niedobrym świetle postawili nierzetelni decydenci i propagandziści źle zaprojektowanej i jeszcze gorzej realizowanej reformy. Protestował przeciwko temu były przewodniczący Komitetu Ekspertów — profesor Jan Szczepański. Z pasją i rzeczową argumentacją wypowiadał się przeciwko „dziesięciolatce” również inny wybitny przedstawiciel Komitetu Ekspertów — specjalista w zakresie polityki społecznej — profesor Antoni Rajkiewicz. Pozostałym może trochę zabrakło takiej pasji i argumentacji lub okazy do wypowiadania się w tej sprawie na odpowiednio szerokim forum. Ale słychać było głosy dr Marii Łopatkowej, profesora Czesława Kupisiewicza i innych ekspertów, którym dobro oświaty polskiej było droższe, niż wynosiły profity, przeznaczone dla tych, którzy mieli choćby stwarzać pozory, że reforma systemu edukacji narodowej jest przygotowywana porządnie, uczciwie, na podstawie osiągnięć nauki i praktyki oświatowej.

Propaganda sukcesów w oświacie zagłuszyła nie tylko głosy dyskusyjne, lecz również sprawozdania z rzetelnych badań i wszelkie ekspertyzy naprawdę naukowe. Nie doczekała się realizacji uchwała Komitetu Ekspertów w sprawie przekazania odpowiednim instytutom (np. wymienionemu wprost Instytutowi Badań Pedagogicznych) materiałów zgromadzonych przez komitet, a także szerokiego popularyzowania wyników prac związanych z przygotowaniem Raportu o Stanie Oświaty w PRL. Nawet sam raport, wydany w nakładzie zaledwie 10 tys. egzemplarzy, rozpowszechnionych w zasadzie tylko wśród prominentów władz i funkcjonariuszy administracji oświatowej pozostał z reguły prawie nie znany przez najbardziej zainteresowanych, tj. nauczycieli.

Zbagatelizowane zostały i pущzone w niepamięć nie tylko ekspertyzy, lecz nawet pytania wysunięte przez Komitet Ekspertów i częściowo powtórzone w wytycznych na VI Zjazd PZPR w 1971 r. i podczas dyskusji spowodowanej przez ten zjazd. A były to pytania wciąż aktualne. Wystarczy przypomnieć choćby niektóre, przykładowo w skróceniu:

● Czy możliwe jest objęcie w przyszłości (za ile lat?) wszystkich dzieci opieką i wychowaniem przedszkolnym (zarówno w mieście i na wsi) oraz jakie będą tego konsekwencje społeczne i pedagogiczne?

● Czy kształcenie w szkole podstawowej należy rozpocząć od 6 roku życia, czy w innym wieku oraz kiedy i jak dokonywać pierwszej selekcji dzieci, otaczając szczególną opieką młodzież wykazującą opóźnienie w rozwoju?

● Jak długie ma być kształcenie obowiązkowe (np. 10-, 11-, 12-letnie) i kiedy powinno być wprowadzone w życie ze względu na sytuację demograficzną i gospodarczą kraju?

● Jaki ma być system kształcenia zawodowego i na jakim poziomie wykształcenia ogólnego młodzieży ma bazować?

● Czy wprowadzić wielostopniowy system kształcenia ogólnego i zawodowego w szkole średniej (jaka drożność, kiedy selekcja, ile lat nauki)?

● Jak kształcić młodzież szczególnie uzdolnioną w szkolnictwie wszystkich typów i szczebli?

● Jaka ma być rola środowiska pozaszkolnego w systemie kształcenia i wychowania młodzieży?

● Jaki ma być system zintegrowanego wychowania młodzieży (dom, szkoła, organizacje, środowisko pozaszkolne, środki masowego przekazu itp.)?

● Jak doskonalic system organizacji szkolnictwa wszystkich szczebli oraz kształ-

cenia kadr dydaktyczno-wychowawczych i naukowych?

● Jaki może być system kształcenia permanentnego?

Na te i inne pytania były przygotowane różne odpowiedzi, ekspertyzy, hipotezy i sugestie, opracowywane przez badaczy, odczuwających trudności związane z wszelkim prowadzeniem pracy naukowej z tej dziedziny i niepewnych osiągnięcia sukcesów proporcjonalnych do wysiłków. Tak przecież bywało z dawną. Wystarczy wspomnieć o perypetiach tak znakomitych uczonych polskich, jakimi byli profesorowie Marian Falski i Antoni B. Dobrowolski, a nawet Bogdan Nawroczyński. Znamienne, że ich myśli i stwierdzenia, przeważnie bardzo aktualne do tej pory, zostały niemal całkowicie zignorowane lub też fałszywie zinterpretowane przez dotychczasowych reformatorów szkolnictwa i ich koniunkturalnych doradców pseudonaukowych.

W końcu jednak były dość poważne podstawy do sensownego rozstrzygnięcia tych aktualnych problemów nie tylko w działach wspomnianych uczonych i ich uczniów, lecz także w innych badaniach. Wystarczy przykładowo wspomnieć badania wykazujące możliwość i celowość kształcenia dzieci w szkole od 6 lat pod warunkiem dokonania odpowiednich zmian w treści i organizacji kształcenia wczesnoszkolnego. Za tym przemawiały prace z IBP oraz z innych ośrodków badań pedagogicznych. A nie do wzgardzenia były i są wieloletnie doświadczenia zagraniczne, w tym również takich krajów socjalistycznych jak Bułgaria i Rumunia, które do niedawna stanowiły — obok Polski — wyjątki wśród krajów europejskich pod względem rozwiązań w zakresie spraw wychowania przedszkolnego i startu szkolnego. Ale i te kraje nas już zdystansowały, rozwijając system wychowania przedszkolnego dla dzieci do 6 lat i obejmując kształceniem w szkole podstawowej dzieci od 6 lat.

Przy naszym opóźnieniu w rozwoju wychowania przedszkolnego tego rodzaju rozwiązanie było wyjątkową szansą zarówno na postępowanie w tej dziedzinie, jak i skuteczniejsze wyrównywanie warunków startu szkolnego przez kształcenie wszystkich dzieci od 6 roku życia, gdyż na tym najwięcej skorzystałyby dzieci ze wsi i w ogóle z tych środowisk, gdzie brak przedszkoli, a szczególnie potrzebna jest wczesna opieka wychowawcza i właściwa edukacja szkolna. A poza tym dzięki obniżeniu wieku obowiązku szkolnego w porę, bo w wieku około 14 roku życia, absolwenci 8-letniej szkoły podstawowej mogliby przechodzić do odpowiednio zintegrowanego szkolnictwa średniego (bez dyskryminującej selekcji) i w porę też, w wieku 18 lat, wraz z osiągnięciem wieku dojrzałości obywatelskiej mogliby uzyskiwać takie świadectwa dojrzałości, jakie mogą sobie „wypracować” coraz bardziej usamodzielniani młodzi ludzie, mający prawo nie tylko do troskliwego ukierunkowania, lecz także do uświadamianego własnego wyboru dróg kształcenia i życia w społeczeństwie.

Takie rozwiązanie było realne w latach siedemdziesiątych. Zignorowanie tej koncepcji w związku z zaprojektowaniem reformy według innych założeń pociągnęło za sobą komplikacje we wszystkich dziedzinach, poczynając od wychowania przedszkolnego aż do perspektyw kształcenia zawodowego i studiów wyższych oraz startu społecznego młodzieży.

Reforma systemu edukacji narodowej została zahamowana. Pozostały jednak problemy, których nie można odkładać na potem. Objęcie normalnym kształceniem i wychowaniem w umocnionej ośmioletniej szkole podstawowej wszystkich dzieci od 6 do 14 lat i w upowszechnianym, unowocześnianym szkolnictwie średnim (ogólnokształcącym i zawodowym) całej młodzieży w wieku od 14 do 18 lat jest możliwe i potrzebne. Można to osiągnąć przez racjonalne wykorzystanie całej dotychczasowej infrastruktury oświatowej, włącznie z dobrymi budynkami świecącymi pustką lub użytkowanymi niezgodnie z właściwym przeznaczeniem tylko dlatego że ich przydatność została podważona przez biurokratycznie projektowane i realizowane zmiany w organizacji szkolnictwa. Trzeba odzyskać dla oświaty jak najwięcej z jej dóbr materialnych. Ale jeszcze więcej jest do odzyskania ze strat kadrowych, pedagogicznych i w ogóle społecznych. Oby wrócili do pracy pedagogicznej wysoko wykwalifikowani nauczyciele, którzy znaleźli się poza szkołą, np. jako funkcjonariusze niesamowicie rozróżnej administracji oświatowej i instancji pobocznych, lub w ogóle poza oświatą, gdzie zostali zwabieni lepszymi warunkami materialnymi i korzystniejszymi stosunkami pracy. Oby też mogli odzyskać wiarę w postępowanie pedagogiczne i, którzy z trudem przetrwali w oświacie ten trudny okres. Ja wierzę w to, że sytuacja z ostatnich lat już się nie powtórzy w żadnym przypadku. Ale dlatego trzeba nie tylko naprawić skutki dotychczasowych błędów, lecz i doskonaląc każde ogniwo systemu oświatowego, włącznie z zaniechawanymi instytucjami pozaszkolnymi, i system edukacji narodowej w całości. I to doskonalenie może być właściwą reformą, jakiej nam było potrzebna w ciągu minionego dziesięciolecia.

PODWYŻKA EMERYTUR

Rada Ministrów zarządziła podwyżkę niektórych emerytur i rent od 1 stycznia 1981 roku (Dziennik Ustaw nr 22, poz. 84 oraz nr 28, poz. 124 z 1980 roku). Oto najważniejsza treść tych rozporządzeń.

- 1) Wszystkie emerytury, renty inwalidzkie oraz renty rodzinne przyznane przed dniem 1 stycznia 1976 roku podwyższa się o kwotę 500 złotych.
- 2) Emerytury, renty inwalidzkie i renty rodzinne, przyznane w okresie od 1 stycznia 1976 do 31 grudnia 1979 roku, podwyższa się według następujących zasad:
 - emerytury i renty nie przekraczające kwoty 3000 złotych podwyższa się o kwotę 500 złotych;
 - emerytury i renty, przekraczające kwotę 3000 złotych, lecz nie przekraczające kwoty 5000 złotych, podwyższa się o kwotę 500 złotych, jeżeli przyznane zostały w 1979 roku;
 - emerytury i renty, przekraczające kwotę 5000 złotych, podwyższa się o kwotę 500 złotych, jeżeli zostały przyznane w latach 1977—1979, nie mniej jednak niż do kwoty 5500 złotych i nie więcej niż do kwoty 6000 złotych.
- 3) Najniższe emerytury, renty inwalidz-

- kie i renty rodzinne podwyższa się, niezależnie od daty przyznania, do kwoty: emerytury — 2300 złotych; renty inwalidzkie I i II grupy — 2250 złotych; renty inwalidzkie III grupy — 1850 złotych; renty rodzinne: dla jednej osoby — 1900 złotych; dla dwu osób — 2200 złotych; dla trzech osób — 2300 złotych.
- 4) Za kwotę świadczeń, od której zależy prawo do podwyżki, uważa się kwotę emerytury lub renty wraz z dodatkami i wzrostami, z wyjątkiem dodatków rodzinnych oraz dodatków z tytułu zaliczenia do I grupy inwalidów lub ukończenia 80 roku życia.
 - 5) Podwyżki emerytur i rent wprowadzone od 1 stycznia 1981 roku, nie ograniczają uprawnień przewidzianych w odrębnych przepisach, uzależnionych od wysokości zarobków (na przykład 10-procentowy dodatek nauczycielski, zwiększenie z tytułu posiadanego odznaczenia).
 - 6) Dodatki rodzinne przysługujące emerytom i rencistom dla żony podwyższa się do kwoty 400 złotych miesięcznie, jeżeli dochód na osobę w rodzinie, obliczony w myśl przepisów o zasiłkach rodzinnych, nie

przekracza 5000 złotych miesięcznie oraz jeżeli emeryt lub rencista, ani jego żona, nie jest podatnikiem podatku dochodowego, ani podatku gruntowego.

- 7) Dodatki rodzinne przysługujące emerytom i rencistom dla dzieci, wnuków i rodzeństwa podwyższa się według zasad ustalonych dla podwyżki zasiłków rodzinnych przysługujących pracownikom.
- 8) Podwyżki emerytur i rent dokonuje się z urzędu. Podwyższenie dodatku rodzinnego z tytułu zaliczenia żony emeryta lub rencisty do I grupy inwalidów lub ukończenia przez nią 80 roku życia następuje na wniosek osoby zainteresowanej.

ZAWIESZENIE PRAWA DO EMERYTURY LUB RENTY

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 16 grudnia 1980 roku (Dziennik Ustaw nr 28, poz. 125 z 1980 roku) podwyższona została górna granica zarobków emerytów i rencistów, nie powodująca zmniejszenia lub zawieszenia emerytur i rent. Dopuszczalna granica zarobków emeryta lub rencisty w stosunku rocznym wynosi 36 000 złotych. Jeżeli emeryt lub rencista wykonuje w społecznym zakładzie pracę wymagającą wyższego wykształcenia i ma takie wykształcenie 42 000 złotych. A więc nauczyciele-emeryci lub renciści, zatrudnieni w szkołach lub placówkach oświatowo-wychowawczych, posiadający wyższe wykształcenie, mogą zarabiać rocznie 42 000 złotych.

Powyższe rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 stycznia 1981 roku.



**RADIO
DLA SZKÓŁ
I NAUCZYCIELI**

(8—14.II.1981 r.)

Niedziela — 8 lutego, godz. 10.00: KLUB MŁODYCH MIŁOŚNIKÓW MUZYKI — Koncerty Feliksa Mendelschona-Bartholdy'ego, aud. dla młodzieży stereo; godz. 12.05: TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — „Na imię mi było Krzysztof” (poezja K.K. Baczyńskiego); KLUB OLIMPIJCZYKÓW (jęz. polski).

Poniedziałek — 9 lutego, godz. 8.10: Dla kl. VII (wych. obywatelskie) — „Następcy Gutenberga”,

z cyklu „Kim będę”; godz. 9.00: Dla kl. II (matematyka) — „W prostym kącie prostokąta”, z cyklu „Kim będę”; godz. 9.00: Dla kl. II (matematyka) — „W prostym kącie prostokąta”, z cyklu „Kim będę”; godz. 10.00: Dla kl. V (jęz. polski) — „Jak by to powiedzieć”, z cyklu „Mój język”; godz. 13.00: Dla kl. II (matematyka) — powt. z godz. 9.00

Wtorek — 10 lutego, godz. 9.00: Dla kl. II—III (muzyka) — „Zagadki muzyczne”, z cyklu „Posłuchaj z nami” (powt. godz. 9.00); godz. 9.40: Dla przedszkoli — „Do góry nogami!”, z cyklu „Słońce i deszcz”; godz. 10.00: Dla kl. VI (jęz. polski) — „Rok polski”, montaż lit. z cyklu „Spotkanie z poezją”; godz. 13.00: Dla kl. II—III (muzyka) — powt. z godz. 9.00; godz. 21.50: NURT (filozofia) — „Miejsce moralności w świadomości społecznej” (premiera).

Środa — 11 lutego, godz. 8.10: NURT (filozofia) — „Miejsce moralności w świadomości społecznej” (powt. z 10.II.); godz. 9.10: MAM 6 LAT — „Głoska do głoski”, cykl językowy (powt. 5.II. godz. 13.00); godz. 9.00: Dla kl. I (muzyka) — „Bałwankowe zawody”, z cyklu „Abecadło z pięciolini” (powt. godz. 13.00); godz. 10.00: Dla kl. VII (historia) — „Ostatnie dni powstania”; godz. 13.00: Dla kl. I (muzyka) — powt. z godz. 9.00; godz. 21.50: NURT (wychowanie estetyczne) — „Współczesne koncepcje wychowania muzycznego” (premiera)

Czwartek — 12 lutego, godz. 9.00: Dla kl. II—IV (środowisko społeczno-przyrodnicze) — „Rybm na ratunek”, słuch. z cyklu „W leśniczówce” (powt. godz. 13.00); 10.00: Dla kl. VIII (jęz. polski) — „Ocalić od zapomnienia”, z cyklu „Spotkanie z poezją”; godz. 13.00: Dla kl. III—IV (środowisko społ.-przyrod.) — powt. z godz. 9.00

Piątek — 13 lutego, godz. 8.10: NURT (wych. estetyczne) — „Współczesne koncepcje wychowania muzycznego” (powt. z 11.II. godz. 9.00); Dla kl. IV (wych. muzyczne) — „Na krakowską nutę”, z cyklu „Posłuchaj z nami”; godz. 9.40: Dla przedszkoli — „Cztery wrony”, aud. st.-mum z cyklu „Wesołe przedszkole”; godz. 10.00: Dla kl. VII (wych. obywatelskie) — „Ebiory, pamiętki, wspomnienia”; godz. 13.00: MAM 6 LAT — „Głoska do głoski”, cykl językowy (powt. z 4.II)

Sobota — 14 lutego, godz. 8.00: SZKOŁA WSPÓŁCZESNA — aud. dla nauczycieli

POLSKIE RADIO RASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE

SESJA W SŁUPSKU

8 stycznia 1981 roku słupecki Oddział ZG ZNP (dziś już Zarząd Okręgu ZNP w Słupsku) zorganizował sesję — spotkanie działaczy oświatowych i związkowych, podczas którego przedstawione zostały główne problemy oświaty, szkoły i nauczycieli w działalności Związku w latach 1905—1980 oraz działalność ZNP na Pomorzu Środkowym w latach 1945—1973. Pierwszy temat omówił w swoim wystąpieniu dr Bolesław Grzesz, drugi — przedstawił dr Żurawski z WSP w Słupsku.

W spotkaniu uczestniczyło około 100 osób z województwa. Zasłużonym działaczom związkowym i oświatowym wręczona została Złota Odznaka ZNP, pamiątkowe medale 57-lecia ZNP oraz odznaki Zasłużony Działacz Kultury. Wojewódzka Biblioteka pedagogiczna przygotowała ekspozycję obrazującą dzieło oświaty na ob-

szarze województwa słupeckiego, ukazując przede wszystkim sylwetki nauczycieli-pionierów.

W dyskusji — w której związkowcy identyfikowali się ze swą organizacją, podkreślając, że jest to także ich osobiste święto — ze szczególną uwagą wysłuchano wypowiedzi kol. Władysława Kijowskiego — Zasłużonego Nauczyciela PRL — który już 22 maja 1945 roku rozpoczął swą nauczycielską służbę w Słupsku. Wł. Kijowski był także delegatem na Zjazd ZNP w Bytomiu w listopadzie 1945 roku.

Uczestnicy spotkania wypowiedzieli się za kontynuowaniem wychowawczej działalności ZNP w ścisłym współdziałaniu z nauczycielami akademickimi WSP w Słupsku oraz za wykozystaniem doświadczenia i pozarodkowej często wiedzy Koleżanek i Kolegów emerytów o ZNP i słupeckiej oświacie.

Sesję-spotkanie należy uznać za bardzo udaną i pożyteczną formę integracji środowiska związkowego w województwie słupeckim.

NOWOŚCI NADESŁANE

- LITERATURA PIĘKNA**
- Stefan Żeromski: **DZIENNIKI**. Wybór. Ossolineum, Wrocław 1980, s. 714, cena 85 zł.
- Wybór Wilkora Borłowa: **WIELOBARWIE**. Antologia współczesnego opowiadania rosyjskiego. Wyd. Łódzkie, Łódź 1980 s. 601, cena 50 zł.
- Jan Rybowski: **SAMOKONTROLA I INNE OPOWIADANIA**. PIW, Warszawa 1980, s. 158, cena 20 zł.
- Ryszard Doroba: **TAJEMNICA PODZIEMNEGO ŁÓCHU**. Wyd. Łódzkie, Łódź 1980, s. 128, cena 18 zł.
- Mirko Božić: **BOMBA**. Wyd. Łódzkie, Łódź 1980, s. 181, cena 23 zł.
- Stanisław Bensi: **JEDEN DZIEŃ**. WL, Kraków 1980, s. 69, cena 13 zł.
- Praca zbiorowa: **INSURGENCI**. Opowiadania o powstaniach śląskich. Wyd. „Śląsk” Katowice 1980, s. 299, cena 30 zł.
- Henryk Makarski: **SCHODY BEZ KOŃCA**. Wyd. lubelskie Lublin 1980, s. 47, cena 13 zł.
- Praca zbiorowa: **SŁOWA I KRAJOBRAZY**. Antologia poetów zaoziarnskich. Wyd. „Śląsk” Katowice 1980, s. 348, cena 36 zł.
- Silva Kaputiklan: **DRZEWO ORZECHOWE**. PIW, Warszawa 1980, s. 46, cena 10 zł.
- Forugh Farrachzad: **I ZNOWU POWITA SŁOŃCE**. PIW, Warszawa 1980, s. 78, cena 10 zł.
- Semem Danilow: **OCZY JAKUTA I INNE WERSZE**. PIW, Warszawa 1980, s. 52, cena 10 zł.
- Kazimierz Traciwicz: **RZECZY CODZIENNEGO UŻYTKU**. WL Kraków 1980 s. 136, cena 20 zł.
- Henryk Syska: **ZAMODRZAŁA PUSZCZA ŚWITEM**. LSW, Warszawa 1980, s. 286, cena 41 zł.
- Ryszard Dominiak: **W GODZINĘ PO ZACHODZIE SŁONCA**. LSW, Warszawa 1980, s. 254, cena 10 zł.

- PEDAGOGIKA**
- Otton Lipkowski: **RESOCJALIZACJA**. Wyd. Szkol. i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 376, cena 60 zł.
- ALBUMY**
- Halina Bohdanowicz: **I ZAWSZE KRAKÓW**. Sport i Turystyka, Warszawa 1980, s. 236, cena 290 zł.
- ROŻNE**
- Stefan Bratkowski: **NIE TAK STRÓMO POD TĘ GÓRĘ**. KIW Warszawa 1980, s. 136, cena 15 zł.
- Władysław Rogala: **ROZWOJ I DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W WOJ. POZNAŃSKIM W LATACH 1945—1956**. LSW Warszawa 1980, s. 286, cena 60 zł.
- PROBLEMY KULTURY I DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNO-KULTURALNEJ** Odnotowana bibliografia zawartości prasy polskiej w latach 1976—1977 w wyborze. T. I/II 100 zł.
- PRACOWNICY POSZUKIWANI**
- GMINNY DYREKTOR SZKÓŁ W DZIWNOWIE** zatrudni od 1 marca lub od dnia 1 września 1981 roku małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: biologia i geografia lub wychowanie plastyczne i nauczanie początkowe. Mieszkanie rodzinne zapewnione.
- INSPEKTORAT OŚWIATY I WYCHOWANIA W POLKOWICACH**, woj. legnickie zatrudni od zaraz małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: j. polski, j. niemiecki, wychowanie muzyczne, nauczanie początkowe, historia — na terenie miasta Polkowice. Zapewniamy mieszkanie rodzinne w nowym budownictwie.

REZOLUCJE PRAGNIEMY ŻYĆ W SPOKOJU

Oddział Emerytów i Rencistów przy RNP w Mogilnie, na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, podjął następującą rezolucję:

Po pierwsze — pragniemy, aby w Polsce wreszcie zapanował pokój, aby sprawy sporne zostały załatwione pomyślnie i korzyścią dla obywateli całego kraju. Chcemy bowiem nasze lata odpoczynku po wieloletniej, ciężkiej pracy przeżyć w atmosferze pewności i zadowolenia.

Po drugie — oczekujemy z niecierpliwością na sprawiedliwe rozliczenie tych wszystkich, którzy nie spełnili swoich obowiązków z racji pełnionych funkcji i zajmowanych stanowisk. Tylko szczerze postawienie spraw spornych może — naszym zdaniem — uspokoić umysły i doprowadzić do stabilizacji stosunków w kraju oraz do kontynuowania spokojnej, wyczerpanej pracy przez wszystkich Polaków.

W rezolucji podjętej przez nauczycieli emerytów i rencistów w Gnieźnie czytamy:

„Dziś kraj nasz potrzebuje odnowy, która powinna urzeczywistniać się poprzez rzetelną i uczciwą pracę oraz właściwy stosunek do wszystkiego co polskie.

My, nauczyciele emeryci, apelujemy: dość już niepotrzebnych dyskusji, dość strajków i protestów w pracy przynoszących odczynną coraz większe szkody, dość wygórowanych, nadmiernych i nieuzasadnionych żądań. Chcemy, żeby w domach naszych panowała atmosfera spokoju. Pragniemy, aby nasze dzieci miały uśmiechnięte twarze. Zapewnienie bowiem szczęśliwego dzieciństwa młodemu pokoleniu jest podstawowym obowiązkiem wszystkich Polaków, którym leży na sercu los naszej umiłowanej Ojczyzny”.

UWAGA UCZESTNICZY KONKURSU

Uczestników konkursu pt. „Jak przygotowuję młode pokolenie do obowiązku obrony Ojczyzny” informujemy, iż jury ogłosi listę laureatów pod koniec lutego!

Kol. JAN KARCZ

dlugoletni nauczyciel szkół w Dubnie, Równem i Radzwillowie w okresie okupacji żołnierz Armii Krajowej, po wyzwoleniu inspektor szkolny, prezes ZNP organizacji związkowej w Wołowie na Dolnym Śląsku, przyjaśiel młodzieży, o-rzędownik spraw nauczycieli, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komendy Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką ZNP.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI

Kol. JAN CHMIELNICKI

dlugoletni nauczyciel, działacz związkowy i społecznik, znakomity wychowawca i przyjaśiel młodzieży, cieszący się szacunkiem i sympatią bystrzyckiego i strzeńskiego środowiska, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Komendy Edukacji Narodowej, Medalem X-lecia PRL, Złotą Odznaką ZNP i innymi odznaczeniami resortowymi i regionalnymi.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI

Kol. WŁADYSŁAW STOJDA

wieloletni zastępca nauczyciela matematyki w Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim, w okresie okupacji uczestnik tajnego nauczania, działacz TON na okręg piotrkowski, po wyzwoleniu wykładowca WKM, kierownik sekcji metodyki WODKO i CODO, wyróżniony wieloma wysokimi odznaczeniami.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI

OGŁOSZENIA DROBNE

Magister filologii polskiej i nauczyciel technologii drewna (siedmioletni staż pracy) podejmą zatrudnienie. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Biuro Ogłoszeń, 80—490 Warszawa, Wiejska 12, dla nr 11

Anglista poszukuje pracy w charakterze wykładowcy języka angielskiego. Oferty kierować pod adresem: M. Matyskiewicz, 78—100 Kołobrzeg, Mienkiewicza 15 p. 314.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Marzena Bauman, Danuta Bukalowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zenobia Miller, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polska-Kiewicz, Alicja Racewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak, Henryka Witałowska (kierownik działu kultury i wychowania), redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki. Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelniak, Krystyna Basik, Zdziśława Jedlińska. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8. 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa Tel. 28-24-11 wew. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; do 10 marca, na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej 39 zł; półrocznej 78 zł; rocznej 156 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziału RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy zdezaktualizowanych na uprzednie piśmie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, a w razie publikacji zastrzega sobie prawo ich skracania.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa.

Nr indeksu 35828. Zam. 157. L-113. L-196.

GDZIE TE PIENIĄDZE?

Zaniepokojenie społeczne stanem kultury fizycznej wywołało prawidłowy odruch. Ludzie zaczynają wartościować niektóre zjawiska, porządkują ten zaniedbany teren swojej działalności. Zarówno władze sportowe, jak i związki zawodowe uważają, iż zdrowie społeczeństwa, jego dobre samopoczucie, zdolność i sprawność do pracy wcale nie zależą od ilości zdobytych bramek piłkarzy czy rekordów ustanowionych przez lekkoatletów. Jedno nie musi jednak zwalczać drugiego. Upowszechnianie sportu to sprawa z jednej strony dobrze rozumianych potrzeb dla doskonalenia mistrzostwa, z drugiej tworzenia takich warunków, żeby każdy obywatel miał świadomość, iż może — jeśli tylko tego zapragnie — znaleźć dla siebie miejsce na takim czy innym obiekcie sportowym i skorzystać z dobrze zorganizowanego poradnictwa.

Czy to tak trudno rozwiązać? W wielu krajach model taki funkcjonuje z powodzeniem, godząc interesy mistrzów i zwykłych śmiertelników, chcących uprawiać sport. Tak jest w NRD, ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii, Czechosłowacji. Choć w każdym z tych państw występują różnice modelowe, to wspólne jest jedno: upowszech-

nienie i uspołecznienie kultury fizycznej ma zastosowanie w praktyce. Korzystając z państwowych środków, ludzie sami decydują o tym, jak je najlepiej wykorzystywać i jak w sposób najbardziej celowy i skuteczny wpływać na aktywność ruchową współobywateli.

Z dużym więc zadowoleniem odnotowujemy u nas i zauważamy elementy naśladownictwa pełnego uspołeczniania ruchu sportowego. Że nic nowego? Owszem. W latach sześćdziesiątych, a więc w okresie świetności naszego sportu, szczytaliśmy się zastępami wspaniałych społecznych działaczy, doskonale funkcjonującymi organizacjami, które zajmowały się upowszechnianiem kultury fizycznej w płaszczyznach pionowej i poziomej. Ten dobrze zapowiadający się model zburzyli wizjonerzy, którzy widzieli rozwój sportu w przekazaniu go w ręce zawodowych działaczy, ludzi tak zwanego aparatu. Aparat tymczasem zawiódł. Co dobre — przepadło. Trzeba więc zaczynać od nowa.

Reformy sportu oczekuje się w szkolnictwie. Nie chodzi tutaj o posunięcia rewolucyjne. Rzecz dotyczy raczej progra-

mów. Ale nie tylko. Również tego, jak do programów podejść ci, którzy je realizują. Zgadza się z głosem jednego z nauczycieli, który, pisząc list do redakcji, sformułował taki pogląd: „Radzę wszystkim koleżankom i kolegom, uczącym kultury fizycznej w szkole, by w codziennym trudzie pokonywania przeszkód, których jest wiele jeszcze w naszej pracy, nie czekali na działanie sił bliżej nie określonych, lecz liczyli przede wszystkim na własną pomysłowość i inicjatywę. Sądzę, że jedynie taka postawa może przynieść pożądane efekty”. Czy można coś dodać?

Szkola to teren tysięcy możliwości. Miejsce tu na eksperymenty, próby i różne testy. Kultura fizyczna i sport nie tylko nie zamykają drogi do prowadzenia doświadczeń i eksperymentowania, lecz wręcz zapalają zielone światło do uruchomienia inicjatyw. Z pełnym zainteresowaniem przeczytałem artykuł, w którym autor bronił nauczyciela w atakowanego przez kierownictwo szkoły za to, że jest jednostronny. Jako specjalista lyżwiarstwa szybkiego pragnął mieć maksimum wychowanków w tej dyscyplinie. Pracował doskonale, tyle że jedynie dla jej potrzeb. Czy to był dobry nauczyciel? Sam się zastanawiam. Nie każdy chłopiec, nie każda dziewczyna mają chęć zostania mistrzem lyżwiarstwa szybkiego. Ale kto tylko chciał, zostawał nim pod opieką tego specjalisty. Więc nauczyciel osiągał jednak cel. Latem, oczywiście, lyżwiarstwa uczyć nie sposób. Toteż nauczyciel tak ustawiał program, by służył on późniejszym treningom na lodowisku.

Zapytacie: jaki był epilog sprawy? Nauczyciela zwolniono z pracy w szkole — nie nadawał się do uczenia kultury fizycznej. I oto dylemat: jak pracować, jak dopasowywać program, by każdy uczeń był syty i zadowolony? Na to recepty właściwie nie ma, dlatego „własna inicjatywa i pomy-

ślowość” sprawić mogą, że dylematu nie będzie.

Jeszcze raz wróć do środków na sport. Na razie brak tu jasności, poza tym, że — jak stwierdził prof. Zbigniew Krawczyk z AWF — kultura fizyczna, z ogólnego dochodu narodowego zabiera zaledwie 0,36 proc. W tej chwili nawet to nie wpłynęło do jej kasy, jako że budżet jeszcze nie jest gotów. Związki zawodowe również do problemu podchodzą ostrożnie, zastanawiając się tym, że na razie nie widzą przejrzystego programu porządkowania sportu. Pisałem w tym miejscu o środkach nań przeznaczanych z Totalizatora Sportowego. W prasie ukazały się enigmatyczne wyliczenia, co i na co idzie z niebagatelnych dochodów tego przedsiębiorstwa. Nikt jednak do tej pory nie podał sum globalnych Totalizatora Sportowego od chwili jego powołania; brak rozeznania nie pozwala zatem powiedzieć, ile pieniędzy w ciągu tych lat przeznaczono na inwestycje sportowe — cel działania Totalizatora Sportowego.

Gdyby budowano regularnie — szkoły, miasta byłyby usłane racjonalnie pomyślanymi urządzeniami sportowymi i rekreacyjnymi. Nikt obecnie nie mógłby powiedzieć słowa na złe warunki regenerowania sił, godziwego wypoczyniania. Szkoły miałyby pływalnie, sale sportowe miałyby nie oszukane wymiary. W normalnie zbudowanych i funkcjonalnych, śaden z nauczycieli nie musiałby być cudotwórcą, a inicjatywę i pomysłowość nie byłaby śladną rewelacją.

Proszę zatem księgowych z Totalizatora Sportowego o rzetelne poinformowanie opinii, gdzie podziały się pieniądze na budowę obiektów szkolnych. Upowszechnimy i tę wstydliwą informację po to, by błąd nie powtórzył w przyszłości.



„HALO MÓWI SIĘ”

„...w niektórych zakładach pracy w celu poszukiwania tzw. ukrytych rezerw Dyrekcja Olgęowska Poczty i Telekomunikacji przekazała część numerów telefonicznych abonentom prywatnym. Zabieg ten objął również telefony będące na stanie pokojów nauczycielskich, co w praktyce pozabawiło wychowawców bezpośredniego kontaktu z opieką domową ucznia” (z notatki prasowej).

Rozesłano raz z Dyrekcji dyrektywy do centra'i: odciać szko'y. Bez obiekcji; świat się przez to nie zawali.

Może fizyk do swej żony wciąż wydzwaniać chce na przerwach i pleść w tubę jej androny, choć w centrali wszysej w nerwach?

Może belfrów grono liczne mimo ważkich obowiązków kosztem pracy dydaktycznej postulaty się do związków?

Może niczem referencji albo inni biurokraci pan magister tarczą kręci na czym tylko działwa traci?

Gdyby jednak tak w centrali rozum chciał być znowu górą, wówczas pewnie by nazwali swą decyzję czystą bzdurą.

Wszędzie głośno o współpracy szkoły z domem, że rzecz święta; wszystko pięknie. Niby cacy, tylko łączność już odcięta.

Jakże teraz donieść mamie, tacie, babciom oraz wujkom, że Dorotka już nie kłamie a Jaś wydał walkę dwójkom?

Jak rozwiązać tysiąc kwestii, Z domem ucznia być w kontakcie, jeśli sprawa jest w tych gestii, którzy mówią: już po fakecie.

Fakt jest, owszem. Namacalny. W telefonii wielkie święto. Numer przedni. Niebanalny szkołom właśnie dziś wycięto

KRZYSZTOF KALUSZKO

FRASZKI

NA PROPAGANDĘ

Aby nie zostać w tyle
Za tym co modne i nowe,
Również publikatory
Podjęły odnowę.

Dlatego z różnych źródeł
Dociera do oczu i uszu
Miał propagandy sukcesu —
Propaganda kryzysu.

Krystyna Sylwestrzak

O WOLNYCH ZWIĄZKACH

Stoi przede mną pytanie,
może ktoś na nie odpowie.
Co będzie, gdy wolne związki
utworzą w szkołach, uczniowie?

Adam Misluna

TYLE... ILE...

Demokracja i Polska
tyle razy traci,
Ile razy przechodzą
Z teczki kandydaci.

Wiesław Sienkiewicz

WAZELINA

Dlaczego tak się dzieje?
To także tłuszcz,
a jednak... tanieje.

Wiesław Czermak

RÓWNOWAGA

Jedną — naprzód,
drudzy — w tył
Oto równowaga sił.

O PIERWSZYCH SKRZYPCACH

Pierwszymi skrzypcami
nierzadko bywały
zwykle cymbały.

Józef Witkowski

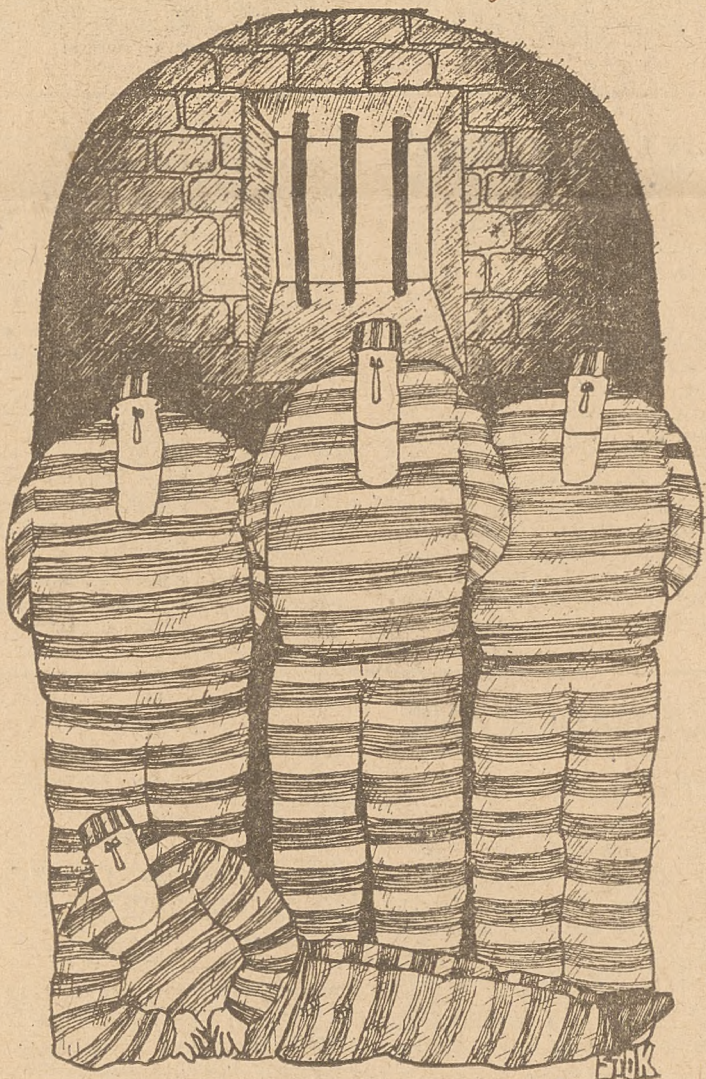
NARESZCIE

Nareszcie zobaczyły doły,
Że i polski
Król jest goły.

PRAWDA

Wlecej Prawdy
Dęcia mniej
Będzie nam się
Żyło lżej.

Jenina Soszyńska



UCZYMY SIĘ NA BŁĘDACH

MYŚLI TAKIE SOBIE

W dobie postępu technicznego jedynie kopanie dołków pod bliźniemi zachowało cechy pierwowzoru.

Ludzie przestali by narzekać, gdyby stanie w kolejkach zaliczano do renty.

Henryk Raczkowski

Nie zapominajmy, że w nurcie odnowy też można utonąć.

Os-Ka

Wstąpił do zależnego i niesamorzadnego związku — ożenił się.

Mówi się o... procesie odnowy. A o co bywa oskarżona?

Wiesław Czermak

Nie wystarczy stać na świeczniku, żeby świecić przykładem.

Bogusław Wleczorek